Nr. 29 Kraków, Niedziela dnia 6 Lutego 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zlr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 43,. I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na Prowincji:	
Do końca roku 1898 od 1 lutego	zlr. **14·65**	Do końca roku 1898 od 1 lutego	zlr. **18·30**
Do końca czerwca	zł. **6·65**	Do końca czerwca	zł. **8·30**
Do końca marca	zlr. **2·65**	Do końca marca	zlr. **3·30**
Za luty 1898	zlr. **1·35**	Za luty 1898	zlr. **1·70**

Studenckie rządy.

Wszystko się coraz bardziej psuje w cesarstwie Austrji. Do tylu już prawdziwych potworności przyzwyczaiły nas wypadki, rozgrywające się od roku w naszej konstytucyjnej Monarchji, że na widok coraz to nowych dziwotworów bezrządu i anarchji, wytwarzanych w niej przez jednę zbuntowaną, bezkarną i tem rozzuchwaloną partję, nauczyliśmy się patrzeć jakby spokojniej i obojętniej, pytając tylko w chwilach bardziej obudzonej świadomości: dokąd jeszcze zajdziemy i co jeszcze nowego zobaczyć nam przyjdzie?

Od kilku tygodni jesteśmy w Austrji świadkami nie już konstytucyjnej, ale zdawałoby się, że wprost nawet w rewolucyjnych czasach niemożliwej potworności; oto całe życie państwowe, kierunek jego i nawet kierunek rządu spoczął w ręku strejkujących niemieckich *Burszenszaftów* — najpierw w Pradze, później stopniowo w Bernie, Wiedniu, Leoben, Insbruku i Gracu. Z powodu policyjnego zarządzenia, uczynionego z prostych względów publicznego bezpieczeństwa, a zabraniającego niemieckim studentom w Pradze noszenia w publicznych miejscach oznak, których stale nadużywali do prowokowania ludności czeskiej i wprost do igrania na wulkanie, wskutek danego w Litomierzycach hasła, we wszystkich uniwersytetach o niemieckiej większości uczniów uczniowie ci rozpoczęli strejk i bojkot, wypędzając z sal najpierw profesorów, a później wszystkich słowiańskich kolegów. I nie koniec na tem. Ten prosty bunt, jako wynikły z częstej zresztą u młodzieży w gorętszych czasach *megalomanji* politycznej, należało przedewszystkiem sprowadzić do właściwych ram i podciągnąć pod domowe uniwersyteckie, dyscyplinarne przepisy — dzięki zachowaniu się jednak ciał profesorskich, a także i rządu bar. Gautscha, nadano mu charakter czysto polityczny i pozwolono mu rozróść się do poważnego i równorzędnego z innymi czynnika w życiu państwowem i narodowem.

Jeżeli z punktu widzenia etycznego, zachowanie się studentów niemieckich, — którzy analogicznie z całym obecnym ruchem niemieckim w Austrji wystąpili z p o w o d u oznak, ale właściwie p r z e c i w wszelkiemu Słowiaństwu w myśl haseł *Ostdeutsche Rundschau*, godne jest największego potępienia, i w państwie, w którym wszystkie narody mają konstytucyjnie zagwarantowane równe prawa, nie powinno ani chwili być cierpiane, to tamten drugi objaw, a mianowicie fakt, że awantury w kilku uniwersytetach potrafiły wprost zachwiać postępowaniem rządu, skłonić go do ukrytych paktów ze studentami i prawie zapewnić im bliskie zupełne zwycięstwo, jest z punktu widzenia państwowego czemś wprost potwornem, czemś co trąci zupełnym już rozkładem i zgnilizną i co nie dziwić może już chyba tylko w Austrji, i pod panowaniem rządu, który sam wyrósł z buntu — tamtym razem ulicy.

Mogli bezkarnie i zwycięsko Wolfowie i Schönerery z powodu uznania praw jednego z równouprawnionych narodów słowiańskich zacząć od rozbijania pultów i bezczeszczenia wszelkiej powagi rządowej czy parlamentarnej, od publicznego wyrażania pogardy *den minderwärtigen Nationen*, zatamowania wszelkiego życia państwowego i od parlamentarnego buntu; mogli luminarze nauki, profesorowie wszechnic i szczyty umysłowości niemieckiej rzucać hasła rozbijania mniej wartościowych czaszek i panowania niemieckiej hegemonji, mogła wreszcie zbuntowana przez nich ulica obalić gabinet i cały kierunek spraw państwowych wywrócić — dlaczegóż teraz po prowokacyjnych spacerach Wolfa w Pradze nie miałaby na to samo przyjść ochota studentom, którzy zawsze mieli i mają polityczną żyłkę, a moralnie muszą być tacy, lub lepsi jak ich mistrze: rodzice i nauczyciele? To też i oni rozbijają pulpity i drzwi, rzucają się na katedry profesorów, śpiewają *Wacht am Rhein*, wyrzucają z sal nauczycieli, a potem „mniej wartościowych“ kolegów, tamują życie uniwersyteckie i czynią swoją obstrukcję, z którą paktują rektorowie, a o ustępstwach myśli rząd. Wczorajsze depesze donoszą, że studenci w zapędzie naśladowczym poczynają już z kolei grać rolę ulicy, wszczynając bójki, które kto wie czy nie będą uspokojone... otrąbieniem na podwórzach uniwersyteckich — dymisji Coudenhowego, lub zamknięcia praskiego Sejmu, które będzie dokonane wcześniej, byle co prędzej zakaz noszenia burszowskich oznak cofnąć.

Żądać od społeczeństwa niemieckiego zrozumienia, ile wprost moralnego zła i zgorszenia leży w tej likwidowanej przez studentów państwowej anarchji i w wynikłem z niej koleżeńskiem i narodowem zdziczeniu, byłoby rzeczą śmieszną. Wszak po litomierzyckim studenckim wiecu strejkowym odprawiono zaraz nazajutrz drugi, w którym strejk pochwaliło „obywatelstwo“! Zaś hańbą państwa, hańbą nauki i pedagogji jest zachowanie się wobec strejku, senatów i profesorów uniwersyteckich. Panowie ci jawnie popierają bunt, wystosowują do studentów dyplomatyczne noty, przez których obłudne słowa przebija tylko zachęta do wytrwania — a do pokrzywdzonych studentów słowiańskich stosują całą biurokratyczną perfidję, równą prześladowaniu. Smutny to, a typowy przykład, jak niesprawiedliwe i moralnie złe hasło deprawuje i gangrenuje cały naród. Od tłumu i młodzieży, od reprezentacji i prasy aż do duchowych i ministerjalnych przywódców, wszystko w niemiecko-austrjackiem społeczeństwie jest zgniłe.

Studenci słowiańskich narodowości, zmuszeni niejednokrotnie (jak n. p. Słoweńcy) koniecznością, bo brakiem własnych szkół, do uczęszczania na uniwersytety niemieckie, na które zresztą kraje ich także płacą państwowy podatek, prowokowani i obrażani, pokrzywdzeni strejkiem materjalnie, nie mówiąc już o względach moralnych, ponoszą prawdziwe i szczytne męczeństwo. Im poważniej i pięknej — jak to czynią — zachowają się wobec uniwersyteckiej niemieckiej obstrukcji, tem jaśniejsza ich rola i szlachetniejsze stanowisko wśród niemieckiej deprawacji. Powinni się zachować i nadal jak moralni zwycięzcy, bo ani anarchja, ani skandal, ani krzyk i rozbijanie czaszek, choć chwilowe w ogólnym rozstroju święcić mogą tryumfy, do zwycięstwa nie prowadzą. Na cokolwiek jeszcze w Austrji patrzeć nam przyjdzie, winniśmy pamiętać i wierzyć, że w naszej słowiańskiej sprawiedliwości, politycznej uczciwości, takcie i harmonji leży nadzieja zwycięstwa nad chęcią zaboru, nieuczciwością, pomiataniem cudzą godnością, deprawacją od góry do dołu i anarchją, choćby chwilowo osłonionymi przez bezrząd i haniebną wzajemną kokieterję ministerjalnych i studenckich dzieci — Germanii. **Z. I.**

Górą Teutoni.

Wiedeń d. 4 lutego.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Z Sejmu czeskiego wyszła agitacja narodowo-niemiecka na ulicę, naprzód w Pradze, gdzie „bursze“ niemieccy „bummlem“ jątrzyli Czechów i już... już byłoby z tego powodu przyszło do krwawych starć ulicznych, gdyby rząd zniewolony koniecznością nie był policyjnie zakazał „bummla“ i wogóle noszenia barwnych odznak studentom — potem rozeszła się ta agitacja po wszystkich miastach niemieckich Austrji. Wolf, przyjaciel polityczny i współpracownik obstrukcyjny Daszyńskiego, czekał tylko na pozorną sposobność, by módz skuteczniej pracować *pour le roi de Prusse*. Uderzyli więc w surmy i bębny z powodu zakazu „bummlu“, zwołując wiec akademików do Litomierzyc, gdzie w obecności niemieckich profesorów uniwersyteckich, a w części przy ich czynnej pomocy „bursze“ niemieccy wywiesili otwarcie chorągiew rokoszu przeciw władzy rządowej, wystosowując zarazem ultimatum do ministerstwa: jeśli za 48 godzin rząd nie cofnie zakazu „bummla“ i odznak, to będzie wojna. Rząd na razie nie uwzględnił f o r m a l n i e ultimatum i wojna rozpoczęła się rzeczywiście na wszystkich wszechnicach i wyższych szkołach niemieckich: w Pradze, Innsbrucku, Gracu, Leoben, Bernie i w Wiedniu.

Wolf w własnej osobie przybył do Wiednia, by zorganizować rokosz studentów i dzięki swej gorliwości i zapałowi, tym razem nawet bez pomocy Daszyńskiego, zdołał doprowadzić już do bójek *en masse* pomiędzy studentami niemieckimi a słowiańskimi. Dziś bowiem walczono w Wiedniu nawet na dwóch punktach: na podwórzu szpitala powszechnego i we wnętrzu gmachu politechniki. Rząd z swej strony uczynił także wszystko, by poprzeć te chwalebne zamiary Wolfa najskuteczniej. Z uprzedzeniem bowiem rzadkiem, a ze wszech miar zasługującem na podniesienie, zastosował się zupełnie do rozkazu „burszów“, zawieszając odczyty na wszechnicach i w wyższych szkołach niemieckich, gdy spostrzegł tylko, że „bursze“ zaczynają zmuszać profesorów do zawieszenia odczytów. Cóż dziwnego, że „bursze“ rozzuchwaleni zwycięstwem, odniesionem nad rządem, rzucili się następnie brutalnie na studentów słowiańskich, zdzierając ich ogłoszenia znajdujące się na tablicach w przedsionku gmachu wszechnicy i depcąc wogóle nogami ich prawa akademickie.

Teutoni wzięli dziś jednak porządnie w skórę, bo na obydwóch miejscach starcia, to jest na podwórzu szpitala powszechnego i na politechnice obili ich tęgo studenci słowiańscy.

Niema to jak rząd silny i energiczny! Brutalność i gwałty „burszów“ wobec studentów słowiańskich przekraczają wszelkie granice. Wolno się tu zapytać, czy w Austrji rządzi Wolf czy Gautsch? Ale gdzież są nasi posłowie, że siedzą tak cichuteńko jako myszy w dziurach i nie upomną się o krzywdy wyrządzane chociażby tylko polskim studentom w Wiedniu? Szanowni posłowie! przerwijcie drzemkę wysokiej polityki i ujmijcie się za krzywdę wyrządzoną naszej młodzieży przez „burszów“ niemieckich, czyli „b r a c i n i e m i e c k i c h“ jak się swojego czasu o tępiących naród nasz teutonach wyraził mądrze i szlachetnie „towarzysz“ (żydowski) Daszyński.

Co z tego wszystkiego jeszcze wyniknie — Bóg chyba raczy wiedzieć. Może też rzeczywiście dzięki oględności Koła polskiego, dostaniemy z łaski pp. Wolfów i Daszyńskich niemiecki język państwowy i będziemy wcieleni do Rzeszy niemieckiej.

G. Sm.

Nowiny rolnicze.

O ile zawsze dobra książkowośc w gospodarstwie była konieczną i niezbędną, o tyle więcej dzisiaj żaden rolnik gospodarujący na większym łanie, wobec nowej ustawy o podatku osobisto dochodowym, bez racjonalnie prowadzonej książkowości obyć się nie może i nie powinien. Dobrze prowadzone książki kasowe mogą najprzód uwolnić podatkującego zupełnie od podatku, o ile takowe wykażą brak dochodu, a powtóre na podstawie ściśle obliczonych dochodów będziemy mogli stworzyć ogólną statystykę, która da jeszcze dowody o mizernym stanie rolnictwa i przekona rząd, że tak wielka kopalnia podatkowa, jaką dotąd była ziemia, zupełnie już jest wyczerpana i już nie tylko nowych dodatków nie zniesie, ale przeciwnie do dalszej egzystencji troskliwej opieki rządu potrzebuje.

Jakkolwiek ramy artykułu dziennikarskiego są za szczupłe, aby choć w części wyczerpać temat o najlepszej buhalterji zastosowanej do nowej ustawy podatkowej, to pokuszę się jednak w kilku zarysach dać szkic prostej książki kasowej, a mianowicie zwrócić uwagę na niektóre zmiany, jakie w dotychczasowej zwykłej rachunkowości porobić należy. Jeżeli dotąd prowadzono gdziekolwiek książkę kasową w dochodach i rozchodach na poszczególne kategorje podzieloną, to książki te zazwyczaj nie uwzględniały i nie uwidoczniały tego wszystkiego, co gospodarstwo dawało w naturaljach na utrzymanie dworu, resp. na utrzymanie właściciela, oraz rodziny i służby jego. Nowa książka musi więc dostać nowe konto dworu, w którym dwór gospodarstwu, tak jak każdy inny kupiec, za wszelkie z gospodarstwa pochodzące naturalja płacić powinien, gdyż ustawa podatkowa wszelkie z gospodarstwa potrane artykuły surowe, jako osobisty dochód właściciela uważa. Pensje i ordynarje służby osobistej, jako to: kucharza, stangreta, pokojówek itd. wogóle osób nie używanych do gospodarstwa rolnego, również rozchodów gospodarstwa obciążać nie mogą i muszą mieć swoją kategorję, której ogólna suma przy zamknięciu roku z ogólnych wydatków, wyeliminowaną być musi. Reperacje budynków uwzględnia ustawa, przeto ogólna suma tego wydatku z ogólnych dochodów potrącona być może.

Na razie nie wiadomą jest rzeczą, jakie stanowisko zajmą władze wobec potrzebnych i uzasadnionych inwestycyj i melioracyj rolnych. Właściwie i te powinny być uwzględnione, gdyż porobione melioracje wpłyną na pomnożenie czystych dochodów ze wsi, a siła podatkowa poszczególnego podatkującego się powiększy i jakkolwiek państwo na razie poniesie stratę, to z czasem powiększone dochody podatkującego, zwrócą państwu te straty z procentem. Jeżeli więc nasze dotychczasowe książki, które w dochodach i rozchodach miały tylko zwykłe konta, zastosowane do lokalnych potrzeb, jako to: zboże inwentarz, dochody stałe itd., to dzisiaj, jeżeli mają być podstawą do składania fasji osobisto-dochodowego podatku, muszą dostać koniecznie jeszcze trzy kategorje, to jest: dwór, reperacje budynków i melioracje.

O całej tej nowej ustawie podatkowej w kołach rolniczych nadzwyczaj podzielone krążą zdania. Ja uważałbym ją o tyle jako wielki postęp w sprawiedliwym rozkładzie podatków, o ile powstałe z podatku osobisto-dochodowego zwyżki wpłyną na stopniowe obniżanie podatku gruntowego i czynszowego, tego ideału niesprawiedliwości. Dotąd wielki kapitalista, nie posiadający ani domu, ani roli, nie płacił prawie żadnych podatków, pomimo że dochody jego były najpewniejsze, do których ani pracą, ani skrzętną zapobiegliwością się nie przyczyniał, a za niego płacił rolnik i właściciel kamienicy. Jeżeli zaś do ciężarów podatku gruntowego i czynszowego, jako dodatek dostaniemy jeszcze podatek osobisto dochodowy, to znajdziemy się w krótkim czasie nad przepaścią kryzysu rolniczego, który sprowadzić musi przesilenie finansowe i pozbawi państwo dotychczasowych dochodów.

Nadchodzi czas, w którym gospodarz po odpoczynku zimowym przysposabiać się zaczyna do wiosennej pracy, przysposobienia ograniczają się na razie na zakupnie potrzebnych narzędzi i maszyn, na zamówieniu koniczyn, traw, sztucznych nawozów itd. Myślę więc, że będzie na czasie przypomnienie i ostrzeżenie, aby wszystkie te artykuły zakupywać tylko u firm rzetelnych, chociażby i drożej zapłacić przyszło.

Niema prawie na świecie artykułów handlowych, któreby kupcowi nieuczciwemu dawały takie pole popisu, jak nasiona, a więcej jeszcze sztuczne nawozy. *Tygodnik rolniczy* zamieszczał na wiosnę roku zeszłego, zestawienie dyferencji, przy próbach dokonywanych w Dublanach, celem zbadania ilości kwasu fosforowego w ściekach i superfosfatach. Z dyferencyj tych przekonać się mogliśmy, że handel tymi artykułami u naszych najserdeczniejszych równał się najpospolitszemu złodziejstwu, rozbojowi w biały dzień na publicznych drogach.

Złodziejstwo to nietylko pozbawiało kupującego ciężko zapracowanych pieniędzy, ale odstręczało go od używania sztucznych nawozów, zwichnęło jego zaufanie do postępu i nauki, skoro żadnej nie mógł dojrzeć korzyści. A ile jeszcze inteligentniejszego rolnika niejeden handlarz się obawiał i sprzedawał mu towar lepszy, to już z naszym włościaninem żadnych nie robił sobie ceremonji i sprzedawał mu zamiast kości albo żużli piasek farbowany, węgiel mielony, lub popiół nasycany tłuszczem, oraz inne tym podobne rzeczy, które żadnej a żadnej wartości nawozowej nie mają.

Wszystkie przeto pisma ludowe, o ile rzeczywiście dobrze życzą czytelnikom swoim, powinny w przyszłych trzech miesiącach przynajmniej raz na tydzień tłustemi literami ogłaszać i ostrzegać, aby włościanie nasiona i sztuczne nawozy li tylko u uczciwych chrześcijańskich firm kupowali, a największą gwarancję dają Towarzystwa rolnicze, oraz związek Kółek rolniczych.

Panowie redaktorowie pism ludowych nie mogą znać całej doniosłości tego dobrego uczynku, który spełnią, jeżeli to ostrzeżenie kilka razy powtórzyć zechcą. A więc: *caveant cosnules!*

Panowie właściciele dóbr z Królestwa Polskiego w nrze 17 *Głosu Narodu* ogłosili odezwę, w której mnie obwiniają, że ja w zeszłomiesięcznym artykule posądziłem ich obory o nieczyste obchodzenie się z mleczywem. Odpowiedzieć im muszę, iż ja w artykule moim ani słówkiem o oborach nie wspomniałem. Do rzeczy samej dodać jednak na moją obronę winienem, że zdanie moje było nieodosobnione, bo świeżo komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego wniósł tak do Namiestnictwa jak i do ministerstwa petycję, aby kompetentne władze zechciały poddać mleko z Królestwa surowej kontroli sanitarnej. **W. S.**

Stan rzeczy na Krecie.

VII.

Zbliżając się do miasta Kanei widzimy dzielnice chrześcijańskie zupełnie zniszczone. Ani jeden dom nie ocalał i po kilku miesiącach czuć jeszcze zapach spalenizny. Ogień powstał 5 lutego, a żołnierze tureccy i tłumy Mahometan przez trzy dni rabowali i mordowali. Przeszło 3000 Chrześcijan zostało zabitych i ranionych. Dom misji katolickiej ocalał cudem i to dzięki pomocy załogi tureckiej, która go broniła z niezwykłą odwagą. Sułtan nie chciał jeszcze zrywać z Europą, ale pragnął się pomścić na Kreteńczykach i w tym celu wydał sekretne rozkazy do rzezi i pożogi. Chrześcijanie zrozpaczeni rzucali się wpław ku okrętom europejskim i tam znajdowali ratunek.

Ludność mahometańska w Kanei liczy 40,000 osób. Podżegacze zorganizowali z nich bandy rozbójnicze i rzucali się z niemi na wioski chrześcijańskie.

Konsul francuski w Kanei pisał do swego rządu, iż posiada w ręku dowody, że rzezie rozpoczęły się na mocy rozkazów z Konstantynopola i że na czele agitacji stoją głównie oficerowie i urzędnicy tureccy. Pan Hanotaux, minister spraw zagranicznych nie zwrócił jednak na to żadnej uwagi.

Turecka część miasta zupełnie ocalała. Panuje w niej ruch ogromny. Bazary pootwierane i pełno w nich kupujących. Obowiązki policjantów pełnią karabinjerzy włoscy i mieszkańcy spoglądają na nich z wielkim szacunkiem. Kapitan włoski jest gubernatorem Kanei, a 2000 żołnierzy europejskich powstrzymało dalsze napady i mordy. W kawiarni pod godłem „Koncertu europejskiego", oficerowie rosyjscy spijają szampana, a oficerowie francuscy patrzą z pewnem lekceważeniem na swoich kolegów włoskich. Jednakowoż marynarka włoska, reprezentowana tutaj przez cztery wielkie pancerniki i kilka krzyżowników, zaimponowała wszystkim. Na okrętach panuje wielki ład i subordynacja. Majtkowie nie są pijacy i jeżeli Francuzi, Anglicy i Rosjanie, wyprawiają ciągłe awantury, to Włosi zachowują się nadzwyczaj spokojnie i mogą służyć za przykład uprzejmości. To samo można powiedzieć o ich wojsku lądowem. Bersaglierzy ze swoimi kapeluszami o piórach koguciech i wspaniałych szlifach, wzbudzają podziw ogółu. Służbę robią w pełnym biegu i wiele razy ukażą się w mieś-

RECHA.

NOWELLA

przez Dorotę Gérard.

18 (Ciąg dalszy).

— Myślę, że ani pierwszą, ani drugą doskonałą nie jestem, przeciwnie my właśnie wszyscy nic nie wiemy. — Potrzebujemy Boga, więc wierzymy w Niego, pokładamy w Nim nadzieję, ale nikt nam nie udowodnił Jego istnienia. Nasza wiara nie zgadza się z waszą, wprawdzie możemy być w błędzie, ale ja nie wiem, czy i wy macie słuszność.

Teodor patrzył błędnym wzrokiem na Rechę.

— Pani cała jesteś zagadkowa — szeptał — tak żadna żydówka z pewnością nie mówi, a przecież widziałem...

— Co pan widział?

— Widziałem, żeś pani robiła przygotowania do świąt wielkanocnych...

— Więc to wszystko, co pan widział? — rzekła z gorzkim uśmiechem żydówka — cobyś pan powiedział, gdybyś mnie był widział nakrywającą stół do szabasowej wieczerzy, przygotuwującą tę wieczerzę? Ja wiem, że te obyczaje są głupie, ja nie mogę w to wierzyć, by nieskończonemu Bogu, jeśli rzeczywiście taki istnieje, więcej się podobała świeca wypalona, niż zgaszona, by ten Bóg troszczył się o nasze naczynia kuchenne, a przecież nikt z większą trwogą nie przestrzega, by n. p. świece miały przepisaną długość, nikt z większą sumiennością odemnie nie stara się o to, by naczynia z mleka nie zamienić z naczyniem, służącem do mięsa.

— Życie więc pani jest ciągłą, wstrętną komedją — zawołał Teodor wzruszony — jak pani możesz je znieść?

— Pan zapomina, że ja mam ojca.

— Boi się go pani tak bardzo?

— Nie, ale wiem, że ojca toby zabiło, gdyby się dowiedział, co się w mej duszy dzieje. Każda żyłka jego serca zrosła się ze mną, a ja, może się to panu dziwnem wyda, ja kocham go. Wiem, że jest okrutny względem innych, dla mnie jednak był zawsze uosobieniem dobroci. On tylko trzyma mnie jeszcze na tym świecie, a ja również jestem dlań wszystkiem. Może nawet w tem ubóstwianiu mnie tkwi to okrucieństwo względem innych, dla mnie zaczął zbierać bogactwa, nie odstraszyło go nic, jeden cel miał tylko: przyszłość mi zapewnić. A teraz ta chciwość pieniędzy i majątku tak przejęła całą jego istotę, że stała się nałogiem. Silniejszą jednak, jak te uczucia, jest jego wiara; pękłoby mu serce, gdyby odkrył, że dla mnie ta wiara jest niczem, gdyby się dowiedział, że sam przyczynił się do mego uświadomienia, kupując książki po 5 centów za kilogram! Pojmuje więc już pan teraz, dlaczego z taką skrupulatnością zachowuję żydowskie zwyczaje.

— Z jakim spokojem mówi pani o rzeczach, tak głęboko ją dotyczących — zauważył Teodor.

— Teraz jestem spokojna, ponieważ stoję przed faktami spełnionymi, lecz nie było to tak zawsze. W tym kącie, na tej skrzyni, przechodziłam walki duszy, wycierpiałam boleści, na które życie ludzkie nie wystarcza. Były czasy, że pożądałam śmierci, któraby przyniosła ze sobą spokój, tylko nie wiedziałam, do kogo mam swe modły zasyłać. Wielokrotnie wzbudzała się we mnie myśl samobójstwa, lecz — przeszła. Walczy się tylko tak długo, jak długo się wierzy w wyjście jakieś, albo w zwycięstwo. Gdybym była ojcu wyznała, że jestem tylko z imienia żydówką, cóżby była zyskała przez to? Byłabym tylko straciła jedyną istotę na świecie, do której jestem przywiązaną. On byłby wtedy bardzo nieszczęśliwym, opuszczonym człowiekiem, a i ja nie byłabym szczęśliwszą, niż dziś. Czyby był mnie wypędził na ulicę i naraził na nędzę, czyby trzymał mnie w domu na uwięzi? W każdym wypadku zerwałby się węzeł, nas wiążący. Gdyż, jak dziś jestem dla niego wszystkiem, tak wtedy nie nazwałby mnie więcej swoją córką. To wszystko rozważyłam w duszy i przysięgłam, że ojciec mój nie dowie się nigdy o mojej tajemnicy.

— O nieszczęśliwa! — zawołał oficer, głęboko wzruszony. Teraz zrozumiał właściwy wyraz jej twarzy.

Recha w milczeniu usiadła przy skrzyni i szukała między książkami dzieła, które chciała dać Teodorowi. Jej mała ruchliwa główka zwracała się w prawo i w lewo, oświecona raz promieniem słońca, to znów ginąca w cieniu.

— A gdybym nawet była nieszczęśliwą, cóż komu na tem zależy? — odezwała się cicho. — Wszyscy ci pisarze, choć się tak różnią między sobą, zgadzają się na tym punkcie, że kobieta jest stworzona na to, aby się poświęcać. Mówią to na sto sposobów, ale sens zawsze taki sam. Przeznaczona więc jestem na poświęcenie, przeto poświęcam się dla swego ojca.

— I pani sądzi, że to zawsze tak być może?

— Tak, jestem tego zdania, wypróbowałam już swe siły, takie życie prowadzę już przez dwa lata. Gdyby mój ojciec miał najsłabsze podejrzenie, z pewnością nie byłby mnie posłał do pana, już to poselstwo może panu wykazać, jak umiem swoją tajemnicę zachować.

— Jak litości godnym jest ten czyn jego! — zawołał Teodor na samo wspomnienie, czerwieniejąc ze złości.

— Ostro go dla tego pan sądzisz, że go nie rozumiesz — spokojnie tłomaczyła Recha — to, co pana oburza, dla niego jest samo przez się zrozumiałem, a nawet ja sama uważam tę sprawę za naturalną, obserwując ją z jego punktu widzenia.

— Czyż on nie widzi piękności swej córki?

Żydówka popatrzyła na porucznika zdziwiona.

— Bezprzecznie, że wie o tem, ale właśnie dla tego, że jestem piękna, mogę mu w jego interesach pomagać. Mój ojciec, od czasu, gdy zaczął myśleć, nie pozostawił bez korzyści ani jednego kawałeczka żelaza, ani krajki sukna, tylko jak najwięcej zysku ciągnąć ze wszystkiego, możnaż więc myśleć, że pozwoliłby na to, by piękność jego córki była tylko martwym kapitałem?

(Ciąg dalszy nastąpi).

cie, wszystkim się wydaje, że wybuchła rewolucja, oni zaś pędzą na pomoc Chrześcijanom.

Po ulicach kursują rosyjskie rysaki i eleganckie powozy francuskie. Pełno także wózków tureckich, zapełnionych żydami. Wybrane plemię Jehowy cieszy się tutaj wielkimi przywilejami. Urzędnicy tureccy mają do nich słabość, gdyż im się dobrze opłacają, a za to pozwalają obdzierać całą ludność. Wszystkie zakłady zastawnicze znajdują się w ich ręku. Pożyczają tylko na złoto, kamienie kosztowne i broń inkrustowaną. Biorą skromny procent, bo tylko 200 lub 300 od sta. Wszystkie szynki winne zależą od nich. Dzierżawią akcyzę i cła, i na tych interesach dorabiają się olbrzymich fortun. Kreteńczycy ich nienawidzą i mają wszelką słuszność.

Turcy nie lubią Włochów i Anglików. Przyjaźnie są usposobieni dla Austrjaków i Francuzów, a obawiają się Rosjan. Austrjacy zachowują się spokojnie. Nie uczęszczają do szynków i restauracyj i tylko ciągle odbywają ćwiczenia na placu broni.

Kwestja kreteńska datuje się z czasów wojen krzyżowych. W 1204 r., gdy krzyżownicy łacińscy rozbili cesarstwo greckie i podzielili się jego prowincjami, Kreta przypadła w udziale hrabiemu Bonifacemu z Montferratu. Ten zadowolony ze swego królestwa Salonickiego, sprzedał ją Wenecjanom za trzydzieści funtów złota. Wenecjanie potrzebowali wyspy dla swego handlu lewantyńskiego. Porty kreteńskie były bezpiecznym przytułkiem dla ich galer. Na brzegach mieli swoje składy i tutaj zaopatrywali się w żywność. Chcąc sobie zapewnić panowanie, wybudowali cały szereg fortec i zamków obronnych. Grecy jednak ciągle robili rewolucje i walka trwała przeszło 150 lat. Wenecjanie postępowali z wielką surowością. Tubylcom zabrali całą ziemię i rozdzielili ją między awanturników przybywających masami z Europy. Tak samo postąpili z domami po miastach. Jedne tylko góry stały się dla nich niedostępnemi. Lecz i tam robili wyprawy. Palili wioski, tępili ludność i utrzymywali się przez miesiące letnie. Gdy nadchodziła zima, cofali się na równiny. Książe Krety, mianowany przez senat wenecki, posiadał władzę nieograniczoną. Rządził samowładnie i miał prawo miecza. Głowy greckie spadały często, lecz pobudzały jeszcze więcej fanatyzm mieszkańców. Siła jednakże przemogła i wreszcie patrjoci ulegli. Przytem Wenecjanie zrozumieli, że zubożeni mieszkańcy nie będą mogli płacić podatków. Pozwolili im zająć się handlem i Grecy zaczęli ciągnąć z niego wielkie zyski. Mimo upadku Konstantynopola i zajęcia go przez Turków, Kreta została w rękach Wenecjan do 1645 r. W tym czasie wpadła w moc Mahometan i to dzięki poparciu Kreteńczyków. Nieszczególnie jednak Grecy wyszli na zamianie. System ucisku się nie zmienił, przeciwnie jeszcze się spotęgował. Janczarzy, i spahowie porywali dziewczęta do swoich haremów a biada ojcu jeżeliby się upomniał. Ginął na palu lub szubienicy. Przytem Turcy zniszczyli cały handel i wyspa tak podupadła, że z mieszkańców nie można było ściągnąć podatków. β

Interwiewy hr. Badeniego.

Dłuższy pobyt hr. Badeniego w stolicy Francji, nastręczył korespondentom dwóch wielkich dzienników: *Timesa* i *Figara* sposobność ułożenia dwóch interwiewów, na jakie rzekomo hr. Badeni miał zezwolić. W interwiewach tych znajdują się bardzo interesujące ustępy, dotykające wewnętrzej i zewnętrznej polityki austrjackiej, oraz widnieje w nich chęć przeprowadzenia pewnej paraleli między stosunkami austrjackimi, a francuskimi, które właśnie podczas pobytu hr. Badeniego w Paryżu, ułożyły się bardzo burzliwie i niepokojąco. Rzecz naturalna, że treść wynurzeń hr. Badeniego wzbudzić mogła i musiała wielkie i powszechne zainteresowanie, tak ze względu na samą osobę byłego prezydenta ministrów, jak i z powodu szczególnej ważności i aktualności przedmiotów, które w rozmowie swojej miał poruszyć. Tymczasem jednak istniejące prawie wszędzie podejrzenie, iż interwiewy hr. Badeniego nie opierały się na autentycznych podstawach, znalazło stanowcze potwierdzenie w krakowskim *Czasie*, który w nr. 28 oświadcza, iż: „upoważnionym został do oświadczenia, że telegrafowana z Paryża do *N. fr. Prese* rozmowa hr. Badeniego z domniemanym przyjacielem tamtejszego korespondenta *Timesa*, jest zuchwałym wymysłem. Rozmowa ta nigdy nie miała miejsca. Hr. Badeni nikomu nie udzielał posłuchania; przypisano mu opowiadanie faktów, nieznanych, oraz błędne rozumowania co do jego przeszłości“.

Wobec tak stanowczego zaprzeczenia, tracą wyżej wymienione interwiewy wiele na znaczeniu, niemniej jednak mogą one o tyle wzbudzić ciekawość o ile są wyrazem opinji i przekonań, jakie *Figaro* i *Times* w usta hr. Badeniego włożyć chciały, i o ile oznaczać mogą stanowisko pewyższych dzienników w sprawach z nazwiskiem hr. Badeniego złączonych. Dlatego też treść ich tutaj przytaczamy.

I tak *Figaro* opisuje interwiew z hr. Badenim w następujący sposób:

„Hr. Badeni zapytany o powody swej dymisji, odpowiedział: „Powody mego upadku łatwo określić się dadzą. Nie mogłem przecież pozostać, gdyż uważano mnie za przeszkodę przy uspokojeniu wzburzenia. J. C. Mość, który był zawsze dla mnie łaskawy, byłby mnie z pewnością utrzymał i ochronił. Miałem jednak przeciwko sobie koalicję bez skrupułów, powodowaną politycznymi interesami i namiętnością. Nie charakter mego dzieła wywołał wybuch, bo przecież wydane przezemnie rozporządzenia językowe zatrzymał i baron Gautsch. Przypisywano mi jednak dalej sięgające zamiary, których nie miałem; nie ufano mi jako Polakowi. Gdybym był Niemcem, mógłbym był urzeczywistnić swoje zamiary. Federalizm, jak ja go pojmuję, nie wyklucza jednolitości monarchji. Żadne z tych stronnictw nie jest antydynastycznem. Można doprowadzić je do harmonji, dając każdemu co mu się po słuszności należy, z zastrzeżeniem dynastycznej i federalistycznej spójni. Te kwestje są jednak niebezpiecznemi dla historycznej hegemonji Niemców. Stąd więc poszły wybuchy wściekłości przeciwko mej osobie“.

„Federalizm — odpowiedział na dalsze zapytanie hr. Badeni — ma tę właściwość, że leczy gorączkę gwałtownej opozycji, apelując do społecznej pracy i do współdziałania w urzeczywistnieniu interesów lokalnych. Zwrócić także należy uwagę na konstytucyjną działalność V kurji, która bynajmniej nie jest elementem anarchicznym, przeciwnie, przez kreowanie tej kurji wprowadzony został żywioł pośredniczący. Wyrazy: socjalizm i antysemityzm mają w Austrji to samo znaczenie, co we Francji. Wasz socjalizm jednak ma burżuazję za przywódców, nasz jest raczej demokratyczny; wasz antysemityzm jest ślepą siłą, nasz zmową partyjną. Austrji potrzeba tylko energicznego rządu, ażeby utrzymać ważne zasady jednolitości państwowej i dostatecznie liberalnego rządu, ażeby dać prowincjom potrzebną wolność. Oto program, który urzeczywistnić chciałem“.

Rzekomy interwiew „z jednym z przyjaciół Blowitza“ korespondenta *Timesa*, a więc interwiew, który przez dwie już przeszedł ręce, jest jeszcze obszerniejszy i bardziej szczegółowy. Widocznie autor jego ma wiele pomysłowości, a wiele także bezczelnej śmiałości, pozwalającej mu na kategoryczne twierdzenie, iż bezpośrednio z ust hr. Badeniego słyszał umieszczoną w *Timesie* rozmowę.

W pierwszej części interwiewu jest mowa o skandalicznem posiedzeniu Izby francuskiej z soboty dnia 22 stycznia, na którem hr. de Bernis prowokowany bezprzykładnem zuchwalstwem socjalisty Jauresa, uniósł się do tego stopnia, że własnoręcznie wypoliczkował wściekłego demagoga. „Zauważyłem, miał się wyrazić hr. Badeni, że większa część publiczności opuszczała Izbę z widocznem rozczarowaniem. Co się mnie samego tyczy, doznawałem uczucia pewnej melancholji, przypomniawszy sobie zajścia, których byłem świadkiem w wiedeńskim parlamencie. W Paryżu zaraz na następnem posiedzeniu jedna myśl tylko ożywiała Izbę, aby, o ile się da, zatrzeć wspomnienie burzliwych scen sobotnich. Nie było tu żadnego bohaterskiego Polaka, któryby się rzucił na Niemca, aby się pomścić za zajścia dnia poprzedniego, nie było żadnego herkulesowej budowy Niemca, któryby chciał odpłacić Czechowi razy otrzymane na poprzedniem posiedzeniu. Była to raczej waśń rodzinna, która w przeciągu 48 godzin znikła bez śladu i wystąpiła później w należytem świetle. U nas zaś działała zemsta jednej narodowości względem drugiej, zemsta mająca podstawę, nie w obelgach lub chwilowych wybuchach gniewu, lecz w nienawiści, która przetrwała walkę samą i w coraz to nowych objawiała się utarczkach. Pojąłem tutaj, jak ważną, jak konieczną jest rzeczą, by w sercach tych, którym przeznaczenie jeden naród stanowić kazało, wzbudzić zgodę i jedność, która jest potęgą i chlubą francuskiego narodu. Wyznaję, że opuszczając pałac burboński, nie mogłem zapanować nad uczuciem smutku, złączonego z goryczą.“

Omawiając wewnętrzne stosunki austrjackie, kładzie korespondent w usta hr. Badeniego następujące zdanie: „Austrja jest krajem kompromisów, ale nie wystarcza mówić tylko zawsze o „ugodzie“. Trzeba tę ugodę każdemu z osobna wytłomaczyć, aby doprowadzić do możności jej przeprowadzenia. Przyznaję, że obecne położenie i ostateczny wynik nie są jeszcze pewne, gdyż narodowości dziś zamiast podać sobie ręce do kompromisu, nie zadawalniają się wzajemnemi koncesjami i każda wymaga zupełnego poddania się drugiej. Nie wiem także jak ostateczny wynik wypadnie. Czesi, Słoweńcy i Morawianie liczą razem 8.000 000 ludzi. Nie są oni wcale niewykształceni i słabi, lecz stanowią ludność tak samo oświeconą, wykształconą i zamożną, jak ludność Górnej lub Dolnej Austrji, która co do liczby z nimi niemal na równi stoi. Cała kwestja zaś staje się tem bardziej zawikłaną, skoro się zważy na inne narodowości w skład monarchji wchodzące. Kwestja ta mogłaby się wydawać zupełnie nie do rozwiązania, gdyby nie dwie przyczyny, które pozwalają się spodziewać pomyślnego i zgodnego resultatu.

„Pierwszą przyczyną jest, że ostatecznie wszystkie narodowości bez siebie żyć nie mogą, ponieważ gdyby każda z nich sama sobie była pozostawioną, doprowadziłoby to do ostatecznej ruiny i upadku wszystkich. Drugą przyczyną jest, że w całem państwie wszyscy z miłością i zaufaniem zwracają się do dostojnego Monarchy, który losem państwa kieruje“. W dalszym ciągu miał mówić hr. Badeni o zagranicznej polityce Austrji i hr. Gołuchowskim, ministrze spraw zagranicznych. Streszczenie tej rzekomej rozmowy podaliśmy przed kilkoma dniami. Tutaj jeszcze tylko wyrazić musimy zdziwienie nad niesłychaną śmiałością fałszerstwa, za jakie uważać można przypisywane hr. Badeniemu interwiewy, wobec stanowczego zaprzeczenia *Czasu*, jakoby one nie z ust jego pochodziły. Mnt.

Tajemnice żydów.

Leży przed nami, w tych dniach wydana, książeczka p. t.: Tajemnice żydowskie. Temat i zajmujący i aktualny. Żadna bowiem etyka nie zawiera tyle paradoksów, co żydowska. Jedyna etyka która sankcjonuje zbrodnię wobec bliźniego! Wychowywani od szeregu lat na takich smakołykach żydzi w krwi własnej przynoszą mikroby zła i wyzysku. To też gdziekolwiek pojawiają się, siłą reakcji wyrasta sprawa antysemityzmu. Jestto zdrowy odruch społeczeństwa, które nie może i nie chce zadusić się w kleszczach żydowskiej etyki. A żydów tych jest wiele, dość powiedzieć, że u nas w Galicji stosunek przedstawia się: jeden na siedmiu mieszkańców! Mamy więc z czego się otrząsać!

Broszurka p. t.: „Tajemnice żydów“ ma za zadanie w sposób popularny zaznajomić szerszy ogół z wiarą i postulatami żydowskimi. Rozpocząwszy od genezy powstania nazwy żydów, autor przechodzi do kahału żydowskiego, tej „najpoważniejszej“ instytucji u nich. Otóż owe kahały — pisze ks. M. J. — dają żydom sposobność i możność robienia na Chrześcijanach znakomitych interesów. One im ułatwiają handel, bo zostają ze sobą w styczności i donoszą, gdzie można jaki artykuł tanio kupić a dobrze sprzedać, gdzie można pożyczyć pieniędzy, gdzie żydom grozi niebezpieczeństwo, a gdzie się im dobrze powodzi. One też dostarczają znacznych sum na zażegnanie grożącej gdzieś żydom klęski, czy to z powodu ostrych praw państwowych, czy też z ich własnej winy. Kahałom zawdzięczają żydzi, że dowiadują się szybko o najważniejszych wypadkach politycznych i finansowych. Czasem w małej mieścinie spotkasz w biurze telegraficznem żydka w brudnym hałacie, nadającego depeszę do Ameryki całemi setkami słów, ale tak ustawionych, że na pozór żadnego nie przedstawiają sensu, lecz żydzi mają swój klucz do odgadnięcia ich znaczenia.

Chcąc poznać dokładnie żydów trzeba koniecznie poznać dokładnie ich religię, a właściwie ich talmud którym się rządzą w codziennem życiu, który uważają za wyrocznię we wszystkich sprawach. O talmudzie ks. Morawski w dziełku „Asemityzm“ powiada, że „są tam zdania o formach i sposobie postępowania z nimi tak strasznie daleko idące, że wolę tu o nich zamilczeć“. Talmud nazywa Chrześcjan bałwochalcami, najgorszymi ludźmi, gorszymi od Turków, mordercami, nieprawego łoża, nieczystymi zwierzętami, paskudnymi jak błoto, niegodnemi nazwy ludzi, zwierzętami w ludzkiej postaci, prawdziwemi bestjami, wołami, osłami, świniami, psami, gorszymi od psów, rozmnażającymi się na sposób zwierząt, djabejskiego pochodzenia i przeznaczonymi do piekła, a trup Chrześcjanina nie różni się według talmudu od padliny zdechłego bydlęcia!!

Lecz talmud nie poprzestaje na wzywaniu żydów do unikania Chrześcjan, talmud wkłada na żydów obowiązki nierównie gorsze, bo zabrania im Chrześcijan wspierać, owszem nakazuje szkodzić Chrześcijanom, a nawet ich zabijać. W tem tkwi największa różnica między moralnością żydów a Chrześcjan, to jest jądro kwestji żydowskiej, to są najsmutniejsze, najczarniejsze karty talmudu. Doprawdy, wierzyć się nie chce, aby coś podobnego mogło istnieć na świecie i żeby Chrześcijanie tak byli obojętni na ten straszny los, jaki im grozi ze strony żydów, mianowicie w Polsce, a szczególnie w Galicji.

Omówiwszy szczegółowo „przykazania“ talmudu, autor broszury „Tajemnice żydów“ przechodzi do morderstw rytualnych, popełnionych na dzieciach chrześcijańskich. Pierwszą ofiarą był św. Szymon Męczennik z Trydentu w Tyrolu, zamordowany w r. 1475, drugą błogosławiona Urszula Pöck z Lienu, trzeciem dzieckiem zamordowanem w Tyrolu przez żydów był błog Andrzej z Rinu, patron dyecezji Brixem, czwartym męczennikiem bł. Franciszek Locharer z Montigl.

Dalsze rozdziały „Tajemnic“ traktują: o lichwie żydowskiej, o żydach służących w wojsku, o żydowskich małżeństwach, o rabinach i o wielu innych „tajemnicach“ żydowskich. Każdy rozdział, napisany z prawdziwą znajomością omawianej kwestji, stanowi całość i mógłby być drukowany jako artykuł odrębny. Prawie wszystkie ustępy proszą się o cytatę.

Ostatni rozdział nosi tytuł: „Obrona przeciw żydom“. Szanowny autor porusza w tym rozdziale bardzo ważną sprawę, a mianowicie udowadnia, że antysemityzm bynajmniej, jak chcą jego wrogowie, nie jest niezgodny z religją chrześcijańską, która nakazuje miłować wszystkich bez wyjątku, nawet i żydów i uważać ich za bliźnich.

Jakto — pyta autor — więc bronić się przeciw przewadze żydów nie zgadza się z duchem religji Chrystusa Pana? Więc dać się im połknąć, więc oddać im na łup nasze wioski i miasta, to będzie po chrześcijańsku? Przecież religja Chrystusa Pana nietylko pozwala, ale owszem nakazuje bronić swej wiary, mienia, życia, wolności, a właśnie o to chodzi t. zw. antysemitom. Pan Jezus powiedział: „Bądźcie mądrymi jako wężowie, a prostymi jako gołębice“. (Mat. X. 16). Chrześcijaństwo głosi pokój, ale tylko ludziom dobrej woli, zaś z przewrotnymi ludźmi każe walczyć stanowczo i w tem znaczeniu powiedział Pan Jezus: „Nie mniemajcie, żebym przyszedł puszczać pokój na ziemię. Nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz. (Mat. X. 34). Jeżeli cię gorszy oko twoje wyłup je. Jeżeli cię gorszy ręka albo noga twoja, odetnij ją“. (Mat. XVIII. 8).

Nawet gdybyśmy przeciw żydom ogłosili krucjatę, toby nie było nic niezgodnego z ewangielją, boć przodkowie nasi walczyli nieraz zbrojno z Turkami i Tatarami, a dzisiejsi żydzi nie są w niczem dla nas lepsi od Turków i Tatarów, którzy niegdyś najeżdżali naszą ojczyznę. Ale czy kto z nas dzisiaj nawołuje do wojny przeciw żydom? Nie! Czy kto żąda, żeby „siarką, smołą i ogniem piekielnym wypalić synagogi, zburzyć domy żydów, odebrać im gotówkę, wypędzić z kraju, jako psy wściekłe na chwałę Bogu i Chrześcijaństwu?“ Nie; choć t go wszystkiego żądał Marcin Luter, którego żydzi i tak lubią, zarzucając mu jedynie, że „w zapatrywaniach swoich na żydów był chwiejny!“ Ci okrzyczani dzisiejsi antysemici nie ubili nigdzie jeszcze ani jednego żyda. Wprawdzie polała się w ostatnich czasach tu i owdzie w Galicji krew żydowska, ale z przyczyny samych żydów i to z rąk takich ludzi, którzy o antysemityzmie pewno jeszcze nie słyszeli a przynajmniej nie czytali pism antysemickich.

Ks. Walerjan Kalinka nie wahał się wyrzec: „Jeżeli dla ludu uważają za potrzebne towarzystwo wstrzemięźliwości od trunków, dla szlachty polskiej potrzebniejsze byłoby jeszcze towarzystwo wstrzemięźliwości od żydów“, a uczony ks. biskup Karol Niedziałkowski w swoim dziele „Miraże mądrości“ wyraźnie mówi: „To co żydów spotyka jest jeszcze maleńką cząsteczką tego, na co zasłużyli. Są oni plagą i karą każdej ziemi, na której osiedli, bo ich działalność materjalna jest ruiną, a moralna trucizną społeczeństw, które ich przygarnęły. Nie tylko można, lecz nawet koniecznie trzeba bronić się od zagłady, jaką ich działalność niesie Chrześcijanom“.

Krzyczymy, że nam Polskę wzięli Rusy, Prusy
I wstręt za to czujemy do nich z całej duszy;
Dzisiaj naszą ojczyznę rozbierają żydzi,
Lecz mało kto z Polaków czuje to i widzi!

Ski.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 1 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dymisja gubernatora Algierze. — Pomnik Joanny d' Arc. — Doktor Pean. — Morderca Rodot.

Rozruchy antysemickie w Algierze przybrały taki charakter gwałtowny, że wojsko musiało kilkakrotnie interwenjować i na ulicach Algieru, Konstantyny i Oranu, krew się polała, a rannych i zabitych liczono na dziesiątki. Chrześcijanie i Mahometanie podali sobie ręce i rabując dobytek żydowski, ulżyli sobie długoletniej nienawiści do wybranego ludu Jehowy. Nikt naturalnie nie może pochwalić popełnionych rozbojów, dokonanych, zwłaszcza przez Arabów, ale kto zna bliżej stosunki tej prowincji, ten się nawet nie może dziwić, że dzicy synowie pustyni wzięli odwet za wyzysk i ucisk, jakich się dopuszczali na nich żydzi przez całe wieki. Dziś zapanował spokój, ale prasa żydowska w Paryżu, podniosła wielki krzyk, że jeneralny gubernator Algierze pan Cambon, zanadto wiele okazał łagodności wobec manifestantów, a ponieważ rząd francuski poprostu bał się żydów, więc poświęca Cambona i ten wkrótce zostanie odwołany.

W miesiącu maju będzie obchodzoną rocznica stracenia Joanny d'Arc. W roku 1421 Anglicy stawili ją przed sąd jako wiedźmę i bezbożnicę. Po czterech miesiącach rozpraw, w których brali nawet udział duchowni i teologowie francuscy, sąd złożony z samych zwolenników Anglji, skazał ją na karę śmierci przez spalenie na stosie. Wyrok wykonano w Rouen w dniu 30 maja 1421 r. i od tej pory cała Francja święci ten dzień uroczyście. W tym roku obchodowi temu ma być nadana niezwykle poważna cecha, a w Paryżu stanie jej pomnik wykonany przez rzeźbiarza Pawła Dubois. Na jego pomieszczenie komitet wybrał plac św. Augustyna, lecz rada miejska nie zgodziła się. Socjaliści i radykaliści głośno oświadczają, że Joanna d'Arc posiada już jeden pomnik i powinien jej wystarczyć. Oswobodzicielka ojczyzny ma jednakże silnych protektorów i prawdopodobnie pozostawią ją w spokoju na wyżej wzmiankowanym placu. Dziwnem się wydaje, że największa bohaterka Francji nie znalazła uznania w kołach radykalnych i owe stronnictwo przewrotu skutkiem tego straciło wielu zwolenników.

Najznakomitszy chirurg francuski, doktor Péan, zmarł tutaj na zapalenie płuc, licząc 67 lat. W sobotę poczuł dreszcze i rzekł do swego otoczenia: „Jestem zgubiony!“ Posłał natychmiast po proboszcza kościoła św. Magdaleny i wyspowiadał się przykładnie. Po przyjęciu Najświętszych Sakramentów odetchnął swobodnie i złożywszy ręce, przemówił do rodziny kilka słów czułych. Zwróciwszy się do księdza, wyszeptał: „Dziękuję ci za ostatnią posługę. Umieram w wierze moich ojców i polecam moją duszę Bogu Wszechmocnemu“. Następnie pomacał swój puls i z zimną krwią oświadczył, że umrze za godzinę. Tak się też stało.

Był to człowiek wyjątkowy. Mimo olbrzymiego majątku, nie znał żadnych przyjemności. Nie bywał w teatrze, nie uczęszczał na bale i nie oddawał żadnych wizyt. Wstawał o godzinie 4 rano i siadał do pracy. O godzinie 9 wyjeżdżał do szpitala. Wracał o godzinie 3 po południu i jadł śniadanie. Następnie przyjmował chorych, a o godzinie 9 wieczór był już w łóżku. W niedzielę wyjeżdżał do swego wspaniałego zamku Boulayes i tam namiętnie oddawał się polowaniu. Zapraszał nawet kilku znajomych, lecz żegnał się z nimi szybko i wieczorem wracał do Paryża, aby w poniedziałek rozpocząć zwykły tryb życia.

W poprzedniej korespondencji doniosłem o zamordowaniu kobiety z półświatka, nazywającej się Bigot, przez niejakiego Rodota, dawnego agenta policyjnego, posądzonego o cały szereg morderstw. W pierwszej zaraz chwili przyznał się do zabicia Marji Jouin, nieobawiając się kary, gdyż zbrodnia została popełnioną przed dziesięciu laty i według prawa francuskiego, istnieje proskrypcja. Innym czynom zaprzecza stanowczo. Gdy go przesłuchiwał Cochefert, szef bezpieczeństwa publicznego, odpowiedział z wielką arogancją:

— Pomimo szacunku jaki mam dla pana, muszę wyznać otwarcie, że jego pytania, wzbudzają po prostu śmiech. Jeżeli pan jesteś przekonany o mojej winie, to proszę mi przedstawić dowody, a będziemy dysputowali. Jestem jednak spokojny i pewny, że za kilka dni sędzia śledczy wypuści mnie na wolność.

Na zbrodniarzu ciężą jednak dotykalne poszlaki i zdaje się, że Rodot ujrzy dopiero światło dzienne, gdy go będą prowadzili na gilotynę. **K. W.**

Część urzędowa.

Konkurs rozpisuje Dyrekcja lasów i dóbr skarbowych oddział II we Lwowie na posadę leśniczego w obrębie tej dyrekcji z poborami 562 złr. 50 ct. Termin do 10 marca.

Konkursy rozpisują: Magistrat Drohobycza na posadę sierżanta policji miejskiej z poborami 410 złr. Termin do 15 lutego. — Wydział powiatowy w Gorlicach na posadę inżyniera drogowego z poborami 1550 złr. Termin do końca lutego.

Konkursy rozpisują: Rada zawiadowcza fundacji śp dra. Antoniego Lachowicza na stypendja w kwocie 300 do 500 złr. dla uczniów i uczenic szkół publicznych, a 100 do 120 złr. dla kształcących się w rzemiośle, krewnych fundatora. Termin podań, które należy przysyłać na ręce Wydziału krajowego, upływa z dniem 5 lutego. — Magistrat miasta Sanoka na posadę inspektora policji miejskiej z płacą 500 złr. i pomieszkaniem. Termin do 19 lutego.

Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum w kwocie pięćdziesięciu (50) złr. w. a. z fundacji imienia „Stowarzyszenia oszczędności i kredytu urzędników i służby uprzyw. kolei Karola Ludwika we Lwowie“ przeznaczone dla ubogich uczniów naukowych zakładów przemysłowych w kraju. Prawo rozdawnictwa stypendjum służy Radzie nadzorczej Stowarzyszenia oszczędności i kredytu urzędników i sług kolei państwowych w Galicji. Nadane stypendjum będzie pobierane aż do ukończenia nauk w naukowym zakładzie przemysłowym pod warunkiem dobrych postępów w nauce i wzorowego zachowania się stypendysty. Kandydaci ubiegający się o stypendjum winni w terminie do 1 marca 1898 r. wnieść podania do Wydziału krajowego stylizowane na ręce zarządu, do którego na naukę uczęszczają.

Konkursy rozisują: lwowski wyższy sąd krajowy na posady sędziów powiatowych w Podbużu i w Winnikach w VIII kl. rangi. Termin do 18 lutego. — Magistrat m. Ciężkowice, w pow. grybowskim, na posadę kancelisty z płacą 300 złr. i kasjera z płacą 180 złr. Termin do 28 lutego.

Konkursy rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Jaworowie na cztery posady nauczycielkie, a Rada szkolna okręgowa w Brodach na posadę rz.-kat. katechety i jednej starszej nauczycielki; termin wszędzie do 2 marca. — Namiestnictwo lwowskie na kilka posad drogomistrzów z poborami 437 złr. 50 ct. Termin do 20 lutego. — Sąd krajowy w Krakowie na posadę dozorcy więźniów z poborami 375 złr. i mundurem. Termin do 17 lutego.

Licytacje. Według ogłoszenia zamieszczonego w dzienniku urzędowym *Wiener Zeitung* rozpisano oferty na budowę podtorową i wszelką torową i nadtorową koleij lokalnych wąskotorowych Röwersdorf Hotzenplotz i Bärn Andersdorf Hof. Oferty będą przyjmowane najpóźniej do dnia 10 lutego 1898 r. w południe przez dziennik podawczy Ministerstwa kolejowego w Wiedniu. Warunki i inne załączniki można przeglądać w 18 departamencie wspomnianego Ministerstwa i w kierownictwie budowy koleij lokalnych w Opawie.

CO ZYCIE NIESIE.

UWAGI.

III. Pewnego wieczora spóźniłem się nieco do Illuzoryczów. Kiedy wszedłem, zatrzymałem się u drzwi: nie chciałem przeszkadzać. Kameljan Wieżewski trzymał w ręku tomik wytwornie oprawny i pięknym dźwięcznym głosem deklamował wśród głębokiej między zebranymi w salonie ciszy:

...Na roztoczach morskich głębi,
Na szmaragdach i błękitach,
Fioletu ciemne plamy
W rozzłoconych linią prześwitach.

Wzgórz majaczą gięte łuki
Przez przezroczą mgłę błękitną, —
Na ich stokach białe miasta,
Jak kamelij ogród kwitną.

A tam w dali przezroczysto,
Jak jezioro lśni się morze —
Srebrno-białej gładkiej tafli
Jeden wiatru smug nie porze.

Jaki spokój tam i cisza —
Zda się z głębi od Sorrenta,
Wyjdzie cicho z morza Wenus
Naga, piękna, uśmiechnięta.

Wyjdzie cicho i z warkoczy
Strząśnie wody krople lśniące —
Świat się pławi w złotym blasku,
Słońce! Słońce! Słońce! Słońce!

Okrzyk zachwytu wydarł się z piersi kobiet. „Śliczne!“ „Cudowne!“ Kameljan Wieżewski podniósł do góry tomik i zawołał: „Proszę zgadnąć, czyj to wiersz!“ Hrabina Hanna zadecydowała, że to musi być jakiś pośmiertny „świeżo odkryty“ wiersz Słowackiego, co jednak z góry wykluczył dr Mąblancki, nie tyle ze względu na wartość wiersza, ile ze względu na to, że wobec badań Hoesicka niepodobna przypuścić, aby udało się wynaleść nie już wiersz nowy, ale choćby nową wzmiankę o stanie żołądka Słowackiego. Zuzia Oddziałkówna zgadywała, że to musi być „jakiś najpiękniejszy wiersz Asnyka“ — i dopiero wtedy kiedy Wieżewski zapewnił, że wiersz jest napisany przez żyjącego poetę, pani Bożenna zadecydowała — „że w takim razie mógł to napisać tylko Tetmajer“.

Przyłączyłem się do rozmowy. „Trzecia serja“ poezyj Tetmajera krążyła z rąk do rąk. Co chwila ktoś odczytywał jakiś wiersz, robił jakąś uwagę, bądź to krytyczną, bądź pełną zachwytu. Mężczyźni byli wogóle o wiele chłodniejsi, niż panie, ale ramionami wzruszał jedynie ksiądz Chłopolubski.

Wikary: Co z tego olbrzymiego talentu, kiedy nic z niego na ludzi nie płynie. To nie jest słońce, to jest lampa elektryczna!!. Świeci, ale nie grzeje. Jest barwny i efektowny, olśniewa, jak kalejdoskop, ale jak kalejdoskop nie ma ducha i treści. A jeżeli się czasem zdarzy, coś, co ma treść i z czego duch tryska — to będzie pewnie: urąganie, albo bluźnierstwo. Dla mnie nie jest ten poetą, kto opiewa pięknotyłe Wenery, i kto, jeżeli się wzniesie przypadkiem ponad poziom najniższej, najcyniczniejszej zmysłowości, to na to tylko, aby oświadczyć, że
„Lubi tonąć w otchłaniach bezgranicznej głuszy,
W abstrakcyjnem pojęciu żywego bez bytu...“

Voranleister. Jednem słowem według księdza, Tetmajer byłby dopiero wtedy poetą, gdyby pisał „Jasełka“ na amatorskie przedstawienia Przyjaźni i gdyby układał kantyczki dla organistów...

Wikary. Mój panie — pewnie że autorowie Jasełek i kantyczek lepsze oddają swemu społeczeństwu usługi niż ten, kto apoteozuje samobójstwo (czytaj pan: „Grób poety“) i szyderczo łączy nastrój chrześcijańskiej chwili dnia, poświęconej Zwiastowaniu, z klątwami zrozpaczonej dumy ludzkiej..

Illuzorycz. Bo też poezja już oddawna przestała odgrywać rolę polityczną i społeczną. Dochodzi ona teraz do bardzo ograniczonej sfery czytelników i wpływu nie wywiera zupełnie, więc inną trzeba przystosować do niej skalę wymagań. Pewnie i jabym wolał, żeby najznakomitszy dzisiejszy polski poeta śpiewał w dalszym ciągu wielką pieśń Mickiewiczów i Krasińskich: ale trudno „tacy poeci, jaka i publiczność!“ Skąd wziąć poryw entuzjazmu w nieentuzjastycznej epoce, skąd wziąć akty wiary i nadziei w społeczeństwie, które jest przesycone zwątpieniem i sceptycyzmem. Tetmajer oświadcza we wstępie, że „kiedy mówi nam o sobie, mówi nam o nas“ — i dalibóg, że mówi prawdę — zmysłowość, wrażliwość, przeraźliwa pustka i martwość w sercach i w duszy a jeżeli nie rozpacz, to przynajmniej jakieś głuche

zamyślenie, jakaś ciemność i olbrzymi znak zapytania przed oczami — taka jest poezja Tetmajera i taki jest nasz stan moralny,

Wikary. Co to znaczy — nasz? Ja i wszyscy mieszkańcy wsi, w której jestem księdzem nie przyznajemy się do takiego stanu moralnego, a mówiąc na serjo, nie wiem, czy się i pan do niego przyznaje.

Illuzorycz. Ja mówię o ogólnym nastroju ludzi, idących na czele ruchu umysłowego kraju. U nich objawia się ten stan w całej pełni; u nas przy dobrem zagłębieniu się w siebie odnajdziemy także tego stanu pierwiastki. Przygłuszamy je pracą i zawodowem zajęciem — a niektórzy z nas, jak ksiądz wikary, nawet modlitwą. Ale tam gdzieś na dnie tkwią i odzywają się o swoje prawa...

Pani Bożenna. Charakteryzując poezje Tetmajera popełniłeś Brzetku jednę niesprawiedliwość. Jest w nich jeszcze coś więcej — jest świadomość całej nędzy tego stanu i tęsknota za otrząśnięciem się z niego. Oto naprzykład otwieram książkę i czytam:

Z posępnej ciszy, z grobowej martwoty,
Z kamiennych chłodów owego kościoła,
Coś mnie na słońce, na zieleń łąk woła,
Głos jakiejś wielkiej, głębokiej tęsknoty.

Otom się zbawił zorzy słońca złotej,
Za życia z żywych wydarłem się koła,
Mam cios milczący i mrok dookoła,
I głuchą przestrzeń ponurej ciemnoty.

Do łąk zielonych tęsknię i do szumu
Drzew nad potokiem, do ludzkiego głosu..,

Hrabina Hanna. Albo to, jaki piękny poryw wstecz od owej zmysłowości, o którą go oskarżacie:

Jedno jest tylko zbawienie na ziemi:
Zatłumić w sobie dzikie ludzkie zwierzę,
Za idącymi lecieć słonecznemi
I zgłuszyć serca krzyk w wielkiej ofierze
I zapomniawszy swojej doli własnej,
Niedolom cudzym być jak znicz jasny.

Illuzorycz. Słusznie zwracacie panie uwagę na te świeże tchnienia, które muskają z lekka tetmajerowską poezję. Niestety — zbyt słabe to jeszcze tchnienie. i nie ono według mnie stanowi ten dodatni ożywczy czynnik w poezji Tetmajera, który czyni z niej nie wiem czy zdrowy, ale w każdym razie tyle ponętny napój, pochłaniany przez nas tak pożądliwie. Tym czynnikiem jest żywa, płomienna, paląca krew, która w tych iskrzących się natchnieniem poezjach gra pomimo wszystko hymn młodości i życia... I tem ta poezja różni się jaskrawo od tej, którą karmią nas od chwili zniknięcia wielkich wieszczów....

Nie jest to już poezja salonu i buduaru, poezja dźwięcznie i sztucznie układanych słów, poezja kunsztu fabrykowana przy literackim stoliku. Te wiersze kipią, buchają, tętnią pulsem! I dlatego jakiekolwiek one są z punktu widzenia moralności i etyki, lepiej, że są takie, niż żeby miała się kontynuować ta mdła karmelkowo-tapicersko-dekoracyjna bawełna, którą nas karmi armja Czesławów i Szczęsnych, albo frazeologja konopiastej napuszystości innych gwiazd współczesnego Parnasu! Ja nie sympatyzuję z radykalizmem, który zapewne chętnie gotów uważać Tetmajera za jednego ze swoich, ale pomimo to, muszę przyznać, że kiedy czytam te poezje, ten poetyczny radykalizm udziela mi się i porywa mnie i że mnie to jakoś orzeźwia i odmładza... Powtarzam, że niebezpieczeństwa nie ma żadnego, aby ta poezja mogła wyrzeć trwały wpływ i jakieś złe skutki; wyszliśmy z tych czasów, kiedy piękny wiersz mógł nam starczyć za sztandar polityczny.... Powtarzam. że dziś poezja jest napojem, który może rozgrzać, ale który nie pozostawia trwałych śladów w organizmie...

Panie Wieżewski! Przeczytaj nam pan wiersz „XIX wiekowi", napisany w odpowiedzi na znany powszechnie mdły duchem, choć piękny formą znany wiersz Asnyka do „wieku bez jutra, wieku bez przyszłości". Ręczę, że wiersz ten będzie oklaskiwany zarówno przez p. Voranleistera, jak i przez księdza wikarego...

Wieżewski zaczął czytać. Słuchaliśmy go w milczeniu i w skupieniu. Zauważyłem, że jego zazwyczaj zblazowana twarz, przybrała niezwykły męski wyraz, a głos nabrał zapału, którego się po nim trudno było spodziewać:

Naprzód! Przez zawichrzone ludzkości przewały!
Naprzód! Przez kolumn świata strzaskane zwaliska!
Naprzód poprzez przeklęte wojen bojowiska
I jasne cisze świętej pokojowej chwały!

Naprzód przez głód i przesyt, przez skarby i nędzę,
Naprzód przez śmierć i życie, rozkosz i męczeństwa,
Naprzód przez cały wielki wszechświat człowieczeństwa!
Nie możem przestać istnieć, więc natężmy wolę,
Los zwalczyć i szczęśliwszą wyrwać mu z szpon dolę!
Moc ducha przeciw ślepej fatalnej potędze!

Naprzód! Lepiej w gonitwie do słońca w proch runąć
Niż czołgać się po ziemi! Krwi swej wylać rzeki
W obronie pragnień życia: niżby przyszłe wieki
Epoce naszej miały w twarz pogardą plunąć!

Voranleister z błyszczącemi oczami począł dowodzić, że to jest apoteoza rewolucyjnych dążeń socjalnej demokracji, a ksiądz wikary milcząc z oczami jakby zwilgotniałemi wzruszeniem uśmiechał się pogodnie i łagodnie... **Audax.**

Teatr lwowski.

Od trzech przeszło tygodni w lwowskim światku dziennikarskim kipi, a para bucha aż pod mury gmachu hr. Skarbka i gmach magistratu. Codzień rozlegają się okrzyki: „Precz z Hellerem! Precz z Bandrowskim! Precz z protekcją!" Wypowiedziano zaciętą wojnę obecnej dyrekcji, obecnym rządom, obecnym stosunkom zakulisowym. Pisma lwowskie aż się uginają od ciężarów amunicyj wojennych. Nagromadzono tyle armat systemu Kruppa, że gdyby chcieć je wszystkie wymienić, trzebaby było wołową skórę zapisać. Nie mając do rozporządzenia ani skóry wołowej, ani tyle miejsca w dzienniku, muszę się ograniczyć do ogólnych jeno wrażeń.

Cała kampanja przeciw pp.: Hellerowi i Bandrowskiemu — jak zapewnia *Narodówka* — powstała z tego powodu, że obecni dyrektorowie wnieśli do Rady miejskiej prośbę o podwyższenie subwencji o 5.000 złr., rzekomo potrzebnych na pokrycie wkładów włożonych w przedsiębiorstwo. Prośba, napisana puszyście i patetycznie, opiewała czyny heroiczne pp.: Hellera i Bandrowskiego, o których nikt po za autorami nie wiedział.

Zdanie *Narodówki* o tyle ma rację chyba, o ile ową prośbę do Rady przyjmiemy za „kroplę" co kielich „goryczy" przepełnia. Powód bowiem wystąpienia prasy jest głębszy i poważniejszy. Charakteryzuje go trafnie tytuł broszurki *ad hoc* napisanej przez p. Dąbrowskiego: „Upadek dramatu na scenie lwowskiej". P. Dąbrowski wcale niedwuznacznie stwierdza, że od chwili objęcia sceny lwowskiej przez pp. Hellera i Bandrowskiego poważny dramat zszedł na psy, zapanowały: farsa, operetka i bomba.

Dzięki bezprzykładnej gospodarce pp. Hellera i Bandrowskiego już parę sił wybitnych z komedji opuściło teatr lwowski i szuka na szerokim świecie chleba i należnego uznania.

Prasa lwowska (tak samo i broszurka p. Dąbrowskiego), pisząc o lekceważeniu sił utalentowanych, przyczyny dopatruje się w chęci zmniejszenia budżetu miesięcznego. Nie będę się sprzeczał, czy tak jest w rzeczywistości, czy nie, pragnę tylko zwrócić uwagę, iż pp. Heller i Bandrowski nigdyby nie lekceważyli tak wybitnych. nigdyby się nie ośmielili traktować artystów *per non sunt*, gdyby między dyrekcją teatru krakowskiego a lwowską, nie istniał k a r t e l potajemny. Kartel ten to zguba teatru krakowskiego, zguba dla Lwowa! Jako przykład postawię p. Chmielińskiego, jednego z najwybitniejszych artystów w Polsce. P. Chmieliński zrażony postępowaniem dyrekcji lwowskiej ucieka ze Lwowa, ratując od głodowej śmierci swój talent i siły. Pytam się, czy p. Pawlikowski nie powinien go zaangażować, tembardziej, że w tym rodzaju artysty nie posiada? I bez wątpienia zaangażowałby nie tylko p. Chmielińskiego ze Lwowa, ale i innych artystów, gdyby nie ów w „tajnikach serca" zawarty kartel. Z drugiej strony pp. Heller i Bandrowski mając miecz Damoklesa nad sobą (teatr krakowski) nauczyliby się artystów szanować, traktować tak jak na to zasługują. Ta świadomość, że artysta sponiewierany we Lwowie nie znajdzie miejsca w Krakowie, „rozzuchwala" pp. Hellera i Bandrowskiego, pozwala na taką „arogancję", do jakiej nigdy by się nie posunęli, gdyby tego kartelu nie było.

Mamy zbyt mało teatrów, aby artysta miał wybór, a w dodatku Warszawa i Poznań daleko, i... paszportów potrzeba, a pewności *engagement* nie ma.

Czy jest sposób zniesienia owego kartelu? — Chyba jedynie dobra wola dyrektorów. Nikt nie żąda, aby dyrekcje z sobą „koty darły", jak to było dawniej (czasy Schmida i Glksona), ale od darcia kotów do kartelu daleka droga. Wszak w środku drogi stoi rozsądna przyjaźń.

Drugim ciężkim zarzutem, jakim obarcza prasa dyrektorów lwowskich, jest protekcja sił wątpliwej wartości ze szkodą prawdziwych talentów. Przyznaję się z całą szczerością, że co do mnie, nie znałem teatru (a znam ich kopę) gdzieby protekcja nie kwitła natrętnie. Nie ma sceny, aby ta lub owa mierność, dzięki potajemnym szeptom (może być także szelest papierów), nie zajmowała stanowiska po nad rzeczywistą wartość uzdolnienia. Protekcja pleni się w każdym teatrze, no i nie tylko w teatrze. Wprawdzie nie jest to żadnym powodem, że jeśli tysiąc osób kradnie, aby przez to kradzież przestała być zbrodnią, ale bądź cobądź przestaje być czemś „specjalnem". Dla tego przyznaję się, że najmniej szczerym wydaje mi się ten zarzut ze strony prasy lwowskiej. Jako jaskrawy przykład owej protekcji prasa wspomina o p. Bednarzewskiej, jednej z najsympatyczniejszych artystek jakie znam, i o p. Żelazowskim, wielkim artyście w całem znaczeniu tego słowa. P. Bednarzewska grywa we Lwowie wszystko: naiwne, bohaterki, konwersacyjne, liryczne a nawet role z odcieniem charakterystycznym (tak jak u nas p. Siemaszkowa), p. Żelazowski zaś każdą rolę wybitną zabiera dla siebie.

W obu tych wypadkach nie widzę jeszcze zbrodni. P. Bednarzewska z każdym rokiem postępuje, rozwija się, a więc „protekcję" usprawiedliwia, a p. Żelazowski chyba żadnej roli nie psuje, afisz zaś nazwiskiem swem ozdabia. Podobno na „protekcji" p. Bednarzewskiej cierpi p. Stachowiczowa, a z powodu Żelazowskiego pp. Chmieliński i Wolański. Co do pierwszych dwojga (p. Stachowiczowa i p. Chmielński ego) pisząc o lekceważeniu sił wybitnych przez dyrekcję, już tem samem zaznaczyłem chyba, tak być nie powinno. Przeciwny jednak jestem, aby z jednego grzechu sztucznie robić dwa. Co zaś do p. Woleńskiego, wprost zarzutu nie rozumiem, może dla tego, że p. Woleńskiego znam mało, a z tego co znam, tak niekorzystne mam pojęcie, że całej walki o angażowanie artysty o średniej wartości, o sztucznym patosie, pojąć nie mogę.

Do zarzutów poważnych, jakie stawia prasa teatrowi, zaliczyć należy oprócz braku repertuaru, o którym już wspominałem, lekceważenie obchodów patrjotycznych. Boże drogi, co by też lwowska prasa powiedziała o p. Pawlikowskim, który w dnie obchodów narodowych grywa „Domy warjatów", „Złodziejki" i nie przyozdabia teatru nawet „od magistratu zapożyczonemi flag mi"!!!

W końcu piętnuje prasa bezpotrzebne angażowanie „narybku", który ze sztuką nie wiele ma wspólnego, ale natomiast przysparza przyjaciół pp. Hellerowi i Bandrowskiemu. Czy można brać za złe komuś, że chce mieć jak najwięcej.. przyjaciół?

Resumując wrażenia z całej kampanji przeciw obecnym dyrektorom, widzę przedewszystkiem, że pp. Heller i Band owski są bardzo... dobrymi przedsiębiorcami, ale pech chce, że teatr nie jest jedynie przedsiębiorstwem. Ruchliwi są bardzo, nawet jak na galicyjski temperament niezwykle rzutni, a że na dramacie się nie znają, że teatr traktują jako sieczkarnię do wszystkiego, czyż to ich wina? Czy można brać za złe kamieniarzowi, że się na dziełach Welońskiego, Godebskiego. Lewandowskiego nie pozna i nie oceni je należycie? Praktyczna rada na przyszłość: „nie powierzać kamieniarzom robót artystycznych!" Minos.

Salon krakowski.

I.

Komnaty salonu krakowskiego w Sukiennicach świecą jeszcze wspomnieniami po „konkursowej wystawie religijnej", z rodzajem religijnym pozostającej w bardzo dalekiem powinowactwie, zal dwie w stopniu kuzynostwa, który Litwin nazwałby „dziesiątą wodą na kisielu". Przyznalibyśmy jej raczej miano „mistyczno-rodzajowej", choćby ze względu, że pierwszą nagrodę otrzymał symboliczno-mistyczny witraż p. Wyspiańskiego, drugą rodzajowa „Kolenda" p. Włodzimierza Tetmajera, a trzecią obraz p. Wodzinowskiego, niemniej do tegoż kierunku należący. Ale mniejsza o nazwę, dość, że produkcja artystyczna Krakowa dała trzy utwory niepośledniej wartości, jaśniejące talentem i mniej więcej szczęśliwą fakturą. Wprawdzie, poza dziełami nagrodzonemi reszta konkurujących prac nie wznosi się nad poziom płytkiej mierności, dziwić się jednak temu nie można, bo w turnieju nie wzięli udziału liczni pierwszorzędni malarze krakowscy, których prace *hors concours* zaczynają się obecnie powoli ukazywać na wystawie.

Kompozycją, zwracającą dziś na siebie główną uwagę jest „Błędne Koło" Jacka Malczewskiego, artysty cieszącego się zasłużonym rozgłosem i sławą, którego talent, przechodząc rozliczne ewolucje, zbliża się teraz do modnego symbolizmu. Zbliżenie to jest tylko myślowe, w wykonaniu bowiem malarz pozostaje wiernym wprawdzie nie najdawniejszej tradycji swojej często zmieniającej się maniery, ale bądź co bądź jednej z dawniejszych. Obraz, chociaż wyraża dążenie ku promiennej jasności kolorytu, jest jeszcze przeważnie szarym, i w swej szarzyźnie — przesiąkniętej powietrzem, istotnie artystycznej — bardzo powabnym; część zaś płótna, która tonie w niezupełnie usprawiedliwionem oświetleniu, jakkolwiek piękna, a nawet rozkoszna, niedość harmonijnie zdaje się przystosowaną do dominującego tonu, od którego odrzyna się zbyt może jaskrawą. stąd nieco rubaszną plamą. Nie omawiamy treści utworu, ta bowiem. wielce allegoryczna nie wyczerpana (w najnowszem pojęciu wyrazu) nie da się opowiedzieć tak aby wyraziła zrozumiale myśl swego znakomitego twórcy. Dość, że głównym jej bohaterem jest znany nam

z innych kompozycyj Malczewskiego „malarczyk“, siedzący na drabinie, który przygląda się wirującemu w oczach duszy „błędnemu kołu“ własnych marzeń poetycznych i pomysłów twórczych. Są w niem wszystkie, począwszy od realnych i zmysłowych, aż do idealnych i symbolicznych. Związały je z sobą powrozy i łańcuchy techniki, czy rutyny, a pęt tych nawet potężne, herkulesowe ramiona Siły rozerwać nie mogą. Nie ręczymy wcale za ścisłość takiego rozwiązania zagadki, bo w gruncie rzeczy mało się nią interesujemy. Dla nas malarstwo — sztuka na wskróś plastyczna — posiada sama przez się dostateczny urok własny, abyśmy chcieli w niej szukać tematów literackich. Nie mamy nic przeciw ich wyrażaniu, jeśli artyście podoba się wtłoczyć je w ramy swojego utworu, ale nie wiele nas one obchodzą, w obrazie bowiem szukamy przedewszystkiem obrazu, a ponieważ w „Błędnem Kole“ znajdujemy go, ponieważ z wielu względów nazwać go możemy pięknym, więc zadawalniamy się wrażeniem zewnętrznem, nie szukając w jego udatnych barwach i zarysach ukrytego — jak w orzechu — robaczka przenośni i allegorji. O tyle o ile dzieło literackie obejść się nie może bez treści i myśli, a sama tylko nastrojowa szata, choćby mistrzowska, czyni go tylko ową „miedzią“ biblijną, głucho „brząkającą“, o tyle utwór pędzla niczem innem do nas nie przemawia jeno swoją formą; do jakiego zaś ona należy kierunku to także mniejsza, byle była dobrą i piękną.

Drugim obrazem na nieustającej wystawie naszej, który długo zatrzymuje na sobie wzrok inteligentnego amatora, jest „Święcone na wsi“ Włodzimierza Tetmajera. Rzecz to istotnie niepowszednia, szczerze realistyczna i dzielnie namalowana. Przedstawia południe pogodne, jasne, słoneczne; może nawet nieco za słoneczne jak na dzień marcowy, czy kwietniowy, boć scena rozgrywa się w wielką sobotę, przed niedzielą wielkanocną. Na szerokiej ulicy w pośród sioła, włościanki rozstawiły misy z jajami, wędlinami i ciastami, aby je według staropolskiego zwyczaju ksiądz-pleban poświęcił. Ugrupowane są szczęśliwie, a grup tych mnóstwo; wszystkie pochwycone w naturalnym układzie i ruchu, złożone zaś z postaci często wybornie narysowanych. Nie pomiędzy wszystkiemi jednakże wieje dostateczna ilość powietrza, którego ogrom czuć w ciepłej atmosferze nad widnokręgiem krajobrazu. Niektóre figury (szczególniej dalsze), stojące pod ścianami chat, zdają się do nich przylepione. Pierwszo i drugo-planowe postacie, wysuwające się w skróceniach z tłumu i ram, toną w cieniu, a jednak czerwień ich chustek i odzieży razi poniekąd nadmiarem siły. Niedostateczne sharmonizowanie koloru sprawia, że zbyt gwałtownie i surowo rzuca się on w oczy. Sąd jednak nasz, w tym względzie, może wypływać z wrodzonego usposobienia sprawozdawcy, nie lubiącego jaskrawości, widzieliśmy bowiem w salonie osoby, obdarzone bardzo wytwornym smakiem estetycznym, które z lubością przyglądały się „Święconemu na wsi“, dopatrując się w obfitem nagromadzeniu barw krasnych — oblanych złotem promieni Febowych — charakterystycznej, narodowej cechy naszej sztuki. Sformułowaliśmy zarzut szczerze, dodajemy jednak, że poza nim obraz wywiera i na nas bardzo dodatnie i miłe wrażenie, zwłaszcza, że utalentowany artysta odwzorował kilka typów z wielką dokładnością śmiałymi, zamaszystymi, brawurowymi zwrotami zwinnego pędzla, a całość jego sympatycznego utworu dysze prawdą i życiem. Słowem w kreacji Włodzimierza Tetmajera znać sumienną obserwację, ogrzaną zapałem polskiej duszy, rozmiłowanej w swojszczyźnie.

Jak zawsze — i obecnie, impresjonistyczne utwory panny Olgi Boznańskiej („Chryzantema“, „Martwa natura“ i „Zakonnica“) nietylko zatrzymują przed sobą widza, ale pogrążają go w zdziwieniu i w marzeniu. Wszystkie trzy noszą na sobie znamiona nieporównanej techniki, wszystkie (w rozmaity sposób) uplastyczniają niepospolitą zdolność znakomitej artystki do odtwarzania przyrody w jej poetycznym pesymizmie i smutku. Czuć, że p. B. tworzy pod wpływem myśli i uczuć artystycznie wyrafinowanych, niezmiernie subtelnych, że się tak wyrazimy — przeczulonych. Widzi ona w naturze to „świata koło“, którego pospolici „zjadacze chleba“ nie są w stanie dostrzedz „tępemi oczami“. Zrozumieć i ocenić należycie manierę jej mogą tylko ludzie bardzo wrażliwi na delikatną, półtonową grę barw i delikatniejszą jeszcze grę wrażeń duchowych, odbijających się w twarzach przez nią malowanych portretów. Daje ona nawet martwym przedmiotom — nie odrywając ich wcale od ziemi — pewną eteryczność wizjonerską, pozwalającą widzieć w nich wierne obrazy rzeczy przedstawionych, nabierających jednak równocześnie jakiejś mglistej powiewności, czyniącej je wizjami, padającemi na płótno jakby źwierciadlane odbicia, przepuszczone przez kryształowy pryzmat własnej duszy artystki.

Ile razy zaś maluje żywą osobę, tyle razy wlewa w jej oczy — zwykle czarne, w jej rysy — zwykle podrażnione, w jej fizjonomję — zwykle zamyśloną, cały ogrom jakichś okultycznych, czy medjumicznych tajemnic, które nadając licom oderwane, abstrakcyjne życie, wywyższają je nad poziom realny. Że tak bywa w istocie bardzo często, sprawdzić łatwo obecnie patrząc na twarzyczkę dziewczynki z chryzantemą. Czuć, że to dziecko nerwowe tonie myślą w zadumaniu jakby hipnotycznem, że umysł jego opętały wrażenia odrywające się od rzeczywistości, chociaż z rzeczywistości zaczerpnięte. Artystka, bez pośrednictwa symbolu lub allegorji, oddała tę psychopatyczną cechę przedziwnie, jak również uwydatniła doskonale mistyczne marzenie swojej „Zakonnicy“, siedzącej przy skrzyni z białym woskiem, przeznaczonym na wyrób świec kościelnych. Uduchowienie impresjonistyczne przenosi ona nawet na rzeczy nieożywione. Jej owoce i filiżanka (wiszące w głównym salonie wystawy) zdają się widmami owoców i filiżanki, tak je przenika wrażeniowa miękkość jej myśli i wzroku; — miękkość dla nas prześliczna, wykwintna i pełna poezji, sprawiająca, że „martwą naturę“ panny Boznańskiej nigdy nie zawiesilibyśmy w jadalni, między obrazami dekoracyjnymi, lecz dalibyśmy jej zaszczytne miejsce w pracowni poety, lub literata, gdzie posłużyłaby niezawodnie za bodziec podniecający wyobraźnię. Dlatego też może, bardzo piękne utwory naszej młodej, a już europejskim rozgłosem cieszącej się malarki, tak wysoce cenione przez artystów i ludzi pióra, rzadko kiedy zdobywają uznanie szerokiej publiczności. Należą do dzieł sztuki arystokratycznej, liczyć mogącej tylko na wybranych czcicieli.

Od tygodnia, liczna publiczność gromadzi się codziennie przed wielkiem płótnem (liczącem sześć metrów szerokości, a trzy wysokości) przedstawiającem przyjęcie Ojców zakonu św. Franciszka w Polsce (wiek XIII). Jest to obraz o nastroju historyczno-religijnym, o charakterze dekoracyjnym, ma bowiem przyozdobić niszę wymienionych wyżej rozmiarów na jednej ze ścian kościoła Franciszkanów w Krakowie. Miasto nasze, dzięki Bogu, na wskróś patrjotyczne, nawet w sztuce niechętnie hołdujące kierunkom kosmopolitycznym, powitało bardzo życzliwie utwór, ilustrujący jednę z chwil dziejowych rozwoju cywilizacji w Polsce. Dzieło ucznia Matejki, p. Władysława Rossowskiego — który przed kilkunastu laty zdobył rozgłośne imię piękną kompozycją, noszącą nazwę „Skazana“ — ułożone jest udatnie, w duchu wymaganym przez kościół. Scena historyczna, a nawet — że się tak wyrażę — dworska, jaśniejąca bogactwem średniowiecznych strojów duchowieństwa, dygnitarzy, rycerstwa i licznego pocztu służby królewskiej, symbolizuje jednak myśl religijnego znaczenia, bo oddanie przez Bolesława Wstydliwego (wraz z przywilejem erekcyjnym) nowej świątyni w posiadanie OO. Franciszkanów (1250 r.); a w akcie tym urzędowym, zarazem cywilizacyjnym i pobożnym, uczestniczą współczesne mu święte i błogosławione Polki. Środkową postacią obrazu jest Bolesław Wstydliwy. Po prawej ręce młodego monarchy siedzi jego małżonka, błogosławiona Kinga, postać równie sympatyczna w tradycji chrześcijańskiej, jak narodowej, otoczona dotąd czcią i wdzięczną pamięcią naszego ludu. Tuż za nią widzimy jej siostrę, błogosławioną Jolantę. Po drugiej stronie obrazu wzrok nasz zatrzymuje św. Salomea, siostra Bolesława, oraz matka jej Grzymisława, wdowa po Leszku Białym. Poniżej kompozycja przedstawia grono zakonników, otrzymujących z rąk władcy dyplom pergaminowy z pieczęcią. Akcja utworu rozgrywa się w kaplicy zamkowej na Wawelu, a błogosławi jej biskup Prandota, przyodziany w kapę złocistą. Uzupełnia liczbę głównych aktorów ładny pazik, trzymający w dłoniach model nowego kościoła. Całość posiada niezaprzeczone zalety, wymagane od tego rodzaju obrazów. Nawet koloryt, dziś wydający się nieco za jaskrawym, prawdopodobnie stonuje się należycie dopiero w półcieniach i mroku świątyni. Nie wątpimy zatem, że OO. Franciszkanie krakowscy powierzą dalsze prace, uplastyczniające dzieje zakonu, — a ma ich być cykl cały — temuż samemu artyście, jedynemu może z dzisiejszych, który umie połączyć sumienność w odtwarzaniu szczegółów i akcesoryj, z pewną wspaniałą szerokością układu, jaką zwykle widzieć pragniemy w malowidle, zdobić mającem ścianę kościelną.

Antoni Radomir.

KRONIKA.

Kraków, dnia 6 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś niedziela Starozapustna, Doroty panny, męczenniczki; jutro Romualda, opata wyznawcy.

Pojutrze we wtorek, w kościele św. Katarzyny OO. Augustjanów rocznica zgonu błogosławionego Izajasza Bonera, Krakowianina, urodzonego w 1380 r., a zmarłego 8 lutego 1471. Wotywa u grobu błogosławionego Patrona o godzinie 9 rano.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: kozły (rogacze), na lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, cielęta, szpiczaki, zające i borsuki; bażanty, kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka, oraz wszelkie ryby bez wyjątku.

Ochraniać należy: raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 6, zachód przypada o godzinie 4 minut 41 długość dnia godzin 9, minut 35.

Zmiana lunacji: Pełnia księżyca przypada dziś o godzinie 7 minut 24 wieczorem.

Stan powietrza. Dnia 5-go lutego o godzinie 7-mej rano barometr poszedł w górę, temperatura 0°,5 o Cm.; o godzinie 2-ej po południu ciśnienie powietrza 725,7; ciepłota 1.2 C., wiatr południowo-zachodni.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

A więc wyznaczono rozprawę przeciwko Daszyńskiemu! W przededniu naszej notatki, w oficjalnym spisie w rubryce dnia 14 lutego widniało miejsce puste. Nazajutrz po naszej notatce rozesłano przysięgłym nowy porządek rozpraw, wyznaczonych na miesiąc luty i wpisano wistocie na dzień wzmiankowany rozprawę przeciwko Daszyńskiemu i wspólnikom. Zastrzegamy się przeciwko temu, jakobyśmy widzieli pomiędzy tymi faktami jakikolwiek związek przyczynowy; stwierdzamy tylko zbieg okoliczności dla usprawiedliwienia zarzutu uczynionego przez nas publicznie i dla zadość uczynienia sprawiedliwości, o którą przecież idzie.

Bardzo dobrze się stało, że ta rozprawa odbędzie się nakoniec! Jakkolwiek bowiem przewidywać można uwolnienie oskarżonych, to jednak trudno było się pogodzić z myślą, że nawet ta forma wymiaru sprawiedliwości, jaką jest dochodzenie i proces, zostanie zaniechana wobec przestępstwa, które wzburzyło do żywego opinję i nabrało bardzo smutnego, wprost europejskiego rozgłosu.

Oczywiście będziemy wszyscy bardzo szczerze się cieszyć, jeżeli przebieg rozprawy wykaże, że pan Daszyński nie miał nic wspólnego z ulicznikami zrywającymi przedstawienie teatralne i że jest niewinnie o namówienie ich i kierowanie nimi poszlakowany. Wobec tego jednak, że prokuratorja państwa innego nieco pod tym względem jest zdania, koniecznie trzeba jej w publicznej rozprawie sądowej udowodnić, że się myli.

Wprawdzie rozprawa zapóźniła się niezwykle; ośm miesięcy czasu upływa pomiędzy przestępstwem a rozprawą; co na to opóźnienie wpłynęło, dobrze nie wiemy. Jakkolwiek bowiem sesja parlamentarna w istocie stała dochodzeniom cokolwiek na przeszkodzie, to jednak około trzy miesiące w lecie i jesienią, a dwa już miesiące przez zimę, p. Daszyński był w całej pełni tykalny.

Ale mniejsza już oto! Wszystko dobrze, co się dobrze kończy! Daszyński, który bardzo niedawno temu był w Krakowie i od którego władza musiała wtedy otrzymać należyte rękojmie pozostania na miejscu, zasiądzie na ławie oskarżonych i będzie się bronił. Bądź co bądź, należy się uznanie naszemu nowemu sądownictwu, że nie dając się odstraszyć terroryzmowi i nie ulegając oportunistycznej małostkowości, w sposób energiczny proces doprowadza do skutku. Oczekujemy zatem ze spokojem i zaufaniem w nasze sądy dnia 14 lutego! △

* **Bohdan hr. Ronikier**, znany autor dramatyczny, w przejeździe z Nicei na Wschód, bawi w naszem mieście.

* **Odroczenie.** Prezydjum krak. Tow. technicznego zawiadamia członków Towarzystwa, że walne zgromadzenie, które miało się odbyć w poniedziałek d. 7 b. m., odroczono do następnego poniedziałku d. 14 lutego b. r.

* **Djabła Nr. 3.** zamieszcza nader udatny wiersz „Z Sejmu“, ogłoszenie o sprzedaży papużek Br. Trzaskowskiego, oraz pełen humoru telegram Zoli z Paryża do redakcji *Życia* w Krakowie. Tylko „Wicek Socjalik“ tym razem za blady. Pismo to, ze względu na uczciwą tendencję i podkład patrjotyczny zasługuje na jaknajwiększe poparcie.

* **Wykład popularny.** Staraniem Zarządu głównego krak. Towarzystwa Oświaty ludowej odbędzie się dzisiaj o godzinie 3 popołudniu w sali gimnazjum św. Anny dwunasty bezpłatny wykład popularny dra Włodzimierza Czerkawskiego „Sprawa robotnicza“.

Z Sądu. Druga rozprawa przed trybunałem przysięgłych w dniu 4 b. m. przeciw Józefowi Kadłubickiemu, oskarżonemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnioną przez to, że w bójce po pijanemu wybił nocnemu towarzyszowi oko, skończyła się uwolnieniem podsądnego od wszelkiej winy.

W dniu wczorajszym pojawił się nowy porządek rozpraw karnych do końca bieżącego miesiąca. Do poprzednio podanych przybywają: dnia 14 b. m. Ignacy Daszyński o zaburzenie spokoju publicznego, dnia 15 go Bolesław Sporn i sp. o oszustwo, dnia 16-go Kochanowa Zofja o oszustwo, dnia 18-go Mróz Andrzej o podpalenie, dnia 21 go Balanda Wiktor o obrazę czci, dnia 22-go Lach Wojciech o zabójstwo, dnia 23 go Urbański Władysław o zabójstwo,

dnia 24-go Wygoda Mikołaj o rabunek i Dębiec Stanisław o kradzież, dnia 25 go Bruśnicki Władysław o oszustwo, dnia 26 go Pasławski i Sułczewski o obrazę czci.

Trzecia sprawa karna przed trybunałem przysięgłych o dzieciobójstwo, Ludwiki Stasińskiej, 24 lat liczącej służącej, zakończyła się w sobotę o godzinie 1 z południa uwolnieniem tejże jednomyślnie 12 głosami.

Posiedzenie Rady miasta nadzwyczajne, odbędzie się w poniedziałek dnia 7 bm. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym sprawia wodociągowa.

Birety sądowe a żydzi. Nakrywanie głowy przez sędziów biretem w prawia w zachwyt ród Izraela. Przy rozprawie odbytej w piątek 4 lutego 1898 przeciw Wolfowi Schudmakowi o występek z §. 303 k. k. (obraza stowarzyszenia religijnego) znajdujący się na sali żydki z Chrzanowa nakrywali głowy ile razy trybunał przywdział birety. Woźny sądowy energicznie protestował przeciw takiemu nieprzyzwoitemu zachowaniu się żydów, którzy jednak dalej czynili swoje, będąc w tem przekonaniu, że to dla nich zrobiono obecnie ustępstwo, wydaniem rozporządzenia co do nakrywania głów. Jesteśmy ciekawi czy i wojskowi zdejmujący dotąd czapkę lub kapelusz, przy odbieraniu przysięgi otrzymają polecenie nakrywania głowy. Żydzi wtedy odnieśliby tryumf na całej linji i z dumą mogliby wołać „górą nasi". Dodać musimy, że członkowie trybunału z widoczną niechęcią (bardzo usprawiedliwioną) czynią zadość przepisowi wdziewania biretu przy przysiędze.

Los sędziów i urzędników manipulacyjnych przydzielonych sądowi powiatowemu cywilnemu w Krakowie, godnym jest pożałowania z powodu nadmiernego przeciążenia pracą. Na powiększeniu sił zyskał tylko sąd krajowy cywilny, pozostający pod kierownictwem prezydenta Brasona, który wszakże powinien troskliwszą opieką otoczyć także i sąd powiatowy. Pomimo znacznego powiększenia zakresu działania przez dodanie wszystkich spraw egzegucyjnych i spadkowych, oraz spraw procesowych do kwoty lub równowartości 500 złr. — z miasta Krakowa, nie powiększono personalu konceptowego w sądzie powiatowym cywilnym tak, iż obecnie mamy tam wraz z przełożonym Sądu zaledwie 12 samoistnych sędziów.

Liczba ta absolutnie nie wystarcza na należyte prowadzenie spraw, gdyż już obecnie sędziowie prowadzący sprawy procesowe — a jest ich zaledwie sześciu — zmuszeni są wyznaczać terminy na kwiecień, mając już do końca marca powyznaczane termina do rozpraw. W poszczególnych oddziałach znajdują się całe setki spraw i tak wpływ dotychczasowy w poszczególnym oddziale procesowym wynosi począwszy od nowego roku przeszło 400 spraw drobiazgowych t. j. do 50 złr. a przeszło 100 spraw ponad 50 złr. Jeszcze gorzej rzecz się przedstawia dla t, zw. komisarzy egzekucyjnych, których zaledwie dwóch (!) na cały sąd krakowski mianowano. Trzech referentów spraw spadkowych nie może również podołać ciężkiemu, a pełnemu odpowiedzialności zadaniu. Przełożony, w mowie będącego sądu, mając dodanego zaledwie jednego pomocniczego sędziego, obowiązany jest załatwiać: sprawy prezydjalne, sprawy hipoteczne, legalizacje, sprawy kasy sierocej i sprawy pomocy prawnej, a te obowiązki przechodzą również granice sił nawet bardzo energicznego urzędnika, o czem przecież prezydjum sądu krajowego przy nkładaniu podziału czynności wiedzieć musiało. Jeżeli co najmniej pięciu referentów (t. j. samoistnych sędziów) w jak najkrótszym czasie nie zostanie do sądu powiatowego przydzielonych i jeżeli liczba urzędników kancelaryjnych nie zostanie podwojoną, jest rzeczą niemożliwą, aby nowa procedura sądowa przyniosła odpowiednie rezultaty, lecz przeciwnie przy istniejącym stanie rzeczy, wymiar sprawiedliwości będzie powolnym — a sędziowie uginać się będą ze szkodą dla stron pod nadmiarem pracy. Jest tedy obowiązkiem prezydenta sądu krajowego starać się o natychmiastowe powiększenie personalu sądowego, a nie wątpimy, że i prezydent sądu wyższego p. Czyszczan, któremu dobro sądownictwa leży na sercu, starania te usilnie poprze. W związku z powiększeniem sił sędziowskich stoi odpowiednie pomieszczenie kancelaryj sądowych. Otóż przez niepojętą oszczędność nie wynajęto na cele sądowe piętrowej oficyny w gmachu przy ulicy św. Jana, lecz oficynę tę zajmują prywatni lokatorzy. Pomieszczenie biur w tej oficynie obszernej i widnej byłoby bardzo dogodne, a nawet przy nieuniknionem powiększeniu personalu sędziowskiego konieczne.

Komisarz targowy magistratu w ciągu ubiegłego roku skonfiskował: mięsa i wędlin 74½ klgr., margaryny 51¼ klgr., zajęcy sztuk 14, kuropatw 4, sarnę 1, indyków 2, kaczek 2, kogutów 2, gołębi 3, ryb (świnek) 61, raków 261, wreszcie mleka 52 litry.

Z Tow. ogrodniczego. We środę 9 b. m. odbędzie się w sali wykładowej gmachu ogrodniczego Uniwersytetu Jagiell. ogólne miesięczne posiedzenie krak. Tow. ogrodniczego. Początek o godz. 6 popołudniu. Na porządku dziennym odczyt p. Maleckiego „Kobiety i ogrodnictwo", komunikaty członków i losowanie roślin.

Na walnem zgromadzeniu z d. 25 stycznia wybrano wydział złożony z p. prof Janczewskiego prezesa, pani hr. Rostworowskiej wiceprez. i pp. ks. kan. Drohojowskiego, Bolesława Maleckiego, Antoniego Piotrowskiego, Edwarda bar. Lipowskiego, dra Golińskiego, Jana Kluczyckiego i Józefa Brzezińskiego. Wydział ukonstytuował się na posiedzeniu z d. 1 lutego, wybierając sekretarzem p. J. Brzezińskiego, skarbnikiem p. B. Maleckiego i bibljotekarzem p. dra Golińskiego.

Związek literacki. Dnia 8 bm. (we wtorek) odbędzie się o godzinie 7 wieczorem Walne Zgromadzenie członków Związku literackiego.

Z Towarzystwa muzycznego. Po sześcioletnich staraniach udało się Towarzystwu muzycznemu pozyskać do współudziału w koncercie p. Sembrich-Kochańską, która z *tournée* artystycznej po Ameryce wróciła do Europy i rozpoczyna tutaj podróż artystyczną.

Koncert ten odbędzie się w sali „Sokoła" i jak wszystkie koncerty Towarzystwa przeznaczony jest tylko dla członków.

Bilety sprzedaje kancelarja Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12-ej do 1-szej w południe i od godz. 5-ej do 6-ej wieczorem i w tych również godzinach przyjmuje wpisy na członków i udziela wszelkich informacyj. Na koncert ten bilety rozsyłane nie będą, ponieważ ceny miejsc są różne i z tego powodu zwykłe zamówienia obowiązywać nie mogą. Przeto członkowie, którzy sobie życzą mieć bliższe miejsca, zechcą zgłosić się jak najwcześniej po odbiór biletów, które już są do nabycia.

Uroczysty wieczór na cześć Elizy Orzeszkowej odbędzie się dnia 7 lutego w teatrze miejskim z programem bogatym w utwory najwybitniejszych sił literackich Przedstawienie „Westalki" ilustrować będzie muzyka znakomitych kompozytorów, wykonana przez orkiestrę pod batutą kapelmistrza Hoćka. Reżyserji całej uroczystości podjął się uprzejmie znakomity art. dram. p. Ludwik Solski. W program wchodzi odczyt przez Józefowę Kotarbińską, wiersz Marji Konopnickiej, która przysyłając swą pracę, wyraziła, że osobiście wziąć udziału w tak pięknej uroczystości nie może i wraz z p. Marją Dulębianką przystępuje do komitetu. Do apoteozy wykonał p. Kotowicz biust Orzeszkowej — wiersz przez p. Lucjana Rydla wygłosi p. Józef Kotarbiński; na zakończenie nastąpi żywy obraz układu p. Wodzinowskiego. Z przedstawienia „Westalki", jakoteż obrazów, p. Mien zrobi zdjęcie fotograficzne, które komitet zamierza przesłać Orzeszkowej. Szczegółowe programy sprzedawane będą przy wstępie zamiast afiszów.

* **Z kroniki karnawałowej.** Wczoraj mieliśmy trzy większe bale: w Saskim odbył się bal rolników, w „Sokole" kupiecki, w Kasynie powszechnem pocztowy. Szczegóły później, bo spać się chce! Dobranoc!

* **Teatr letni** w Parku krakowskim wydzierżawił na pięć miesięcy letnich p. Marecki, dyrektor trupy operetkowej w Piotrkowie. Przedstawienia rozpocząć się mają w maju. O artystycznej wartości personalu p. Mareckiego napiszemy wówczas, gdy nam przedłoży listę osób.

Bal na „Kolonie" i „Głodne dzieci". Podkład etyczny zabaw balowych polega na ich celu dobroczynnym. Cel dobroczynny ożywia zabawy jakimś wyższym duchem i polotem, nadaje im piękno miłosierdzia i filantropji — a miłosierdzie i filantropja to w dzisiejszych czasach — gdzie czarną nędzę na każdym niemal spotykamy kroku — dwa źródła życiowe z których płynie balsam na ukojenie ran biedaków. Bal na krakowskie kolonie wakacyjne w Kochanowie i „Głodne dzieci" ożywiony jest jedną z najpiękniejszych idei, mającą na celu dobro „maluczkich", dobro pokoleń, które już w wiośnie życia na głód i niedolę są wystawione. O wzniosłem znaczeniu kolonij wakacyjnych pisano już dużo i zbytecznem przypominać to co w przekonaniu społecznem zdobyło sobie prawo obywatelstwa. Nie wątpimy że Kraków bal na cel powyższy z entuzjazmem powita, a przebieg balu wykaże że Kraków zawsze tłumnie garnie się tam gdzie idzie o cel filantropijny.

Zabawa tańcująca. Pierwsze galicyjskie stowarzyszenie maszynistów, werkficerów mechanicznych i monterów w Krakowie urządza dnia 12 lutego b. r. w sali Johnów wieczorek humorystyczno-muzykalny wraz z zabawą tańcującą. Wstęp za okazaniem zaproszenia. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Bal kostjumowy. Kasyno powszechne, jak to już donosiliśmy, urządza w sobotę 12 bm. doroczny bal kostjumowy. Komisja zabawowa przygotowuje stosy niespodzianek wesołych i artystycznych. Będziemy więc mieli między innemi sześciu wielkoludów i sześciu gnomów, którzy podczas kotyljona rozdawać będą piękne bukiety i piękne ordery, dalej pójdą przeróżne figle karnawałowe, figury dowcipnie ułożone itd. U wejścia paniom ofiarowywane będą gustowne karnety. Posiedzenia komisji balowej odbywają się co drugi dzień, a pomysły w urozmaiceniu zabawy rosną... rosną... Po zaproszenia należy się zgłaszać do sekretarjatu.

Z „Sokoła". Przypominamy, że zabawa dla dzieci odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 3-ciej popołudniu.

Poseł ks. Stanisław Stojałowski przybyć ma w tych dniach do Lwowa, gdzie zamierza zwołać polityczne zgromadzenie, celem omówienia sytuacji i stosunku grupy stojałowczyków do Koła polskiego i partji ludowej.

Sprawa teatru lwowskiego. Na ostatniem, wielce ożywionem, posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej, uchwalono jednogłośnie wybrać komisję z 7 członków złożoną, która ma się zająć zbadaniem stanu finansowego i artystycznego teatru hr. Skarbka. Rezolucję aby wziąć teatr w zarząd miasta, cofnięto na żądanie wnioskodawcy. Tak zatem zakończono na razie trzytygodniową walkę z pp. Helierem i Bandrowskim.

Z Wiśnicza uciekło w piątek z zakładu karnego dwóch więźniów, z których jeden odsiadywał karę pięcioletniego ciężkiego więzienia, drugi siedmioletnią karę. Więźniowie uciec mieli przez piekarnię, prawdopodobnie nie bez pomocy z zewnątrz więzienia. Jeden z więźniów jest synem bogatego kupca z Prus.

Obchód patrjotyczny. Z Wiśnicza piszą do nas: Miasto nasze pod względem życia towarzyskiego zupełnie martwe, w dniu 30 z. m. ożywiło się niezwykle. W dniu tym obchodziliśmy może po raz pierwszy 35 rocznicę powstania styczniowego. Nadzwyczajne to ożywienie zawdzięczamy głównie komitetowi: pp. Maciejowskiemu, ks. kanonikowi Sękowskiemu, ks. dziekanowi Ratewskiemu i p. Nowickiemu. Wieczorek o godzinie 7 w przepełnionej publicznością sali Magistratu zagaił wstępnem słowem ks. kanonik Sękowski. Po krótkiem przemówieniu ks. Sękowskiego chór miejscowy odśpiewał: „O święty kraju nasz", „Jedna góra ta wysoka" i „Choć burza huczy w koło nas". Następnie p. Maciejowski wygłosił odczyt na tle powstania styczniowego, a p. Skoczylasówna wygłosiła „Pogrzeb Kościuszki", poczem nastąpiła gra na fortepianie i śpiew ze współudziałem p. Strzeleckiej, p. Sztajerównej i p. dra Michnika z Bochni, którzy nie szczędząc trudów, przybyli aby uświetnić uroczystość naszą. Na zakończenie, niezmordowany w tym dniu ks. kan. Sękowski, ten prawdziwy polski kapłan, przedstawił najważniejsze momenty w życiu naszego narodu, w trzech żywych obrazach: „Boże coś Polskę", „Z Dymem pożarów" i „Jeszcze Polska nie zginęła".

Naczelnik gminy jubilat. Piszą do nas. W brzeskim powiecie we wsi Ruda Rysie został w marcu roku 1873 wybrany naczelnikiem gminy Szymon Sroka. Gorliwą, uczciwą i niezmordowaną swą pracą około dobra gminy, zyskał on sobie u ludu takie zaufanie, iż od czasu objęcia urzędowania, tj. od roku 1873, podczas każdej kadencji wyborczej wybierano go naczelnikiem gminy — co też i w lipcu roku zeszłego uczyniono na dalsze 6 lat.

P. Szymon Sroka 65-letni mężczyzna krzętny i energiczny, piastuje urząd naczelnika gminy już dotychczas przez lat 25 bez przerwy i właśnie w marcu bieżącego roku obchodzić będzie 25 letni jubileusz swego urzędowania, jako naczelnika gminy w Ruda-Rysie. Cieszy on się niewymownie, że w ciągu ćwierćwiekowego urzędowania, nie otrzymał ze strony władz przełożonych żadnych kar lub napomnień, owszem zaszczycony został przez Wydział powiatowy brzeski pisemnem uznaniem za prawe, uczciwe i należyte wykonywanie poruczonych mu obowiązków służbowych.

Jest więc nadzieja, że tak starostwo powiatowe, jak i władza autonomiczna w powiecie brzeskim — zajmą się szczerze uczczeniem jubileuszu zasłużonego naczelnika gminy.

Fakt podobny rzadko zdarza się w Galicji, a jako taki, za wzór innym posłużyć może.

„Sokół" włościański w Jeleniu. Dnia 30 stycznia br. odbyło się staraniem druha, prezesa „Sokoła" włościańskiego, p. Antoniego Lipki, oraz druha wiceprezesa Stanisława Bernadzikiewicza, nabożeństwo za poległych w r. 1863 w starożytnym kościółku w Jeleniu. Uproszony w tem celu ksiądz Jan Satke, wikarjusz z Jaworznia, wygłosił odpowiednie kazanie. Następnie czcigodny ksiądz Antoni Tomczykiewicz, miejscowy prebendarjusz, odprawił mszę, podczas której licznie zgromadzeni wierni śpiewali nabożnie kolendy, oraz na zakończenie pieśń „Boże coś Polskę".

Z gospodarki socjalistycznej. Przemyska powiatowa Kasa dla chorych, którą opanowali socjaliści i po swojemu w niej gospodarowali, znajduje się teraz w wielkich kłopotach. Urzędnik jej W. Reger został, jak wiadomo, aresztowany, drugi urzędnik Schiffler został pobity przez włościan, między których jeździł agitować, trzeci urzędnik Wityk uciekł przed policją. Z stał tylko prezes (!) tej kasy, żyd Scheinbach i nie może dać sobie rady. A cierpią na tem tylko robotnicy, którzy groszem swoim kasę tę utrzymują.

Wieczorek dziękczynny. Za inicjatywą ks. proboszcza Gibla odbył się w miasteczku Ryglicach w dniu 27 stycznia b. r. wieczorek celem podziękowania p. Janowi Konopińskiemu, kierownikowi szkoły, przeniesionemu z dniem powyższym w stan spoczynku,

za 38 letnią żmudną pracę nauczycielską. Wieczorek zagaił ks. Gibel, proboszcz miejscowy, który w pięknej mowie podniósł zalety i zasługi ustępującego kierownika szkoły. Opuszczający progi szkolne staruszek wyraził pobudzającemi do łez słowy, podziękowanie za uznanie jego pracy. W imieniu pokoleń, które kształcił ustępujący kierownik, przemówił jeden z byłych jego uczni, wyrażając mu serdeczne podziękowanie za jego mozolną pracę tudzież dozgonną wdzięczność. P. Michniewski, właściciel obszaru dworskiego Kowałowy, kończąc wzniosłą, z serca płynącą swą mowę wzniósł toast na cześć jubilata i ludu wiejskiego, nad którego oświatą ustępujący kierownik pracował. Na zakończenie wieczorku, przy odgłosie muzyki, odśpiewano pieśni narodowe: „Z dymem pożarów", „Cieszmy się bracia nadzieją" i „Jeszcze Polska nie zginęła!

Z Przemyśla piszą do nas: „Ostatniemi laty tak dla sądu w Przemyślu jak i dla sądów okręgowych do tegoż należących dostarczali papiery tak jak wszelkie kancelaryjne przybory kupcy chrześcijańscy. Nagle przed kilku dniami wydało ministerjum sprawiedliwości nakaz poszczególnym sądom, pobierania papieru li tylko z fabryki braci Kolischerów w Czerlanach.

Poczciwy T. Kolischer świeżo upieczony deputowany austrjacki (z Przemyśla, Gródka i t. d.) nie marnował snać czasu w Wiedniu! Dla dobra kraju i ojczyzny w jednej chwili postarał się o dostawę dla sądów, w okolicy jego papierni się znajdujących i podkopał byt poszczególnych kupców i kramarzy, którzy jemu samemu do zrobienia kolosalnego majątku się przyczynili. Nagła utrata dostawy dla drobnego kupca, to ruina! Towar będzie leżał, choć dawno zapłacony, lata całe w magazynie. I komuż to mamy do zawdzięczenia ową ruinę? Człowiekowi, który od tysiąca tem się różni, że był w stanie wydać nagle parę tysięcy złr. na agitacje wyborcze, który pobił jednego z najzacniejszych obywateli przemyskich.

Tych parę tysięcy złr. odbije sprytny żydek w jednym roku z otrzymanej dostawy, a biedni kupcy chrześcijańscy tymczasem kolosalne straty poniosą. Takimi posłami są żydzi.

Ofiary emigracji. Do austrjackiego ministerstwa spraw zagranicznych doszła znowu w tych dniach skarga na oszustwo, jakiego dopuścili się na galicyjskich wychodźcach bremeńscy ajenci okrętowi.

Rzecz się miała jak następuje: W połowie czerwca r. z. ośm rodzin włościańskich z pow. skałackiego, liczących razem 47 osób, postanowiło udać się do Kurytyby, do Brazylji, gdzie miały znajomych. W tym celu pozyskali paszporty i weszli w listowne stosunki z jedną z firm okrętowych bremeńskich. Gdy jednak przybyli do Bremy, pokazało się (według zapewnień owej firmy), że okręt do Brazylji już odszedł, a następny ma jakoby odejść dopiero za 28 dni. Umieszczono tedy biednych wychodźców w jakimś hotelu, gdzie im kazano płacić grube pieniądze za życie i mieszkanie, a potem wywieziono okrętem „Wittekind" zamiast do Brazylji, do Argentyny. Po przybyciu do Buenos Ayres biedni chłopi znaleźli się w najfatalniejszem położeniu. Dopiero z wielkim trudem i po długim czasie udało się im znaleść robotę, a niektórym nawet dostać do Parany, dokąd pierwotnie zamierzali jechać. Przecierpieli jednak przytem wiele nędzy, a pewna liczba dzieci wskutek niedostatku poumierała. O ile się zdaje, sprawcą nadużycia był któryś ajent znanej firmy bremeńskiej Misslera. Fakt ten powinien służyć za ostrzeżenie dla wszystkich wybierających się za morze.

Wspaniałą tęczę — piszą do nas z Perekińska (podnóże Karpat) — obserwowaliśmy w dniu 2 lutego. Zjawisko to, tak rzadkie wśród zimy, ukazało się o godzinie 4 min. 15 po południu i trwało 5 minut, poczem znikło. Wprawdzie mamy zimę tak ciepłą, że tylko w zarzutce chodzić można, jednakowoż w owym dniu żadnych opadów atmosf. nie było. Temperatura na słońcu sięga 17 stopni, śniegu nigdzie nie widać u nas.

W letargu. Z pod Niżankowic donoszą do *Echa przemyskiego* o ciekawem zdarzeniu. W Falkebergu umarła dnia 26. z. m. na suchoty Marjanna Bogdanowicz, kobieta zamężna lat 31. Liczni krewni zgromadzili się około umierającej, a widząc zbliżającą się śmierć, podali konającej gromnicę zapaloną i poczęli się modlić. Wkrótce chora umarła, zesztywniała i skostniała, ustał oddech, serce przestało bić. Po dłuższym czasie, gdy rodzina poczęła płakać, wrzekoma umarła przebudziła się, otwarła oczy, odzyskała zupełną przytomność i spytała: „Czemu płaczecie? Tak mi tam dobrze było, szłam w górę byłam już wysoko w powietrzu". Żyła jeszcze jakiś czas całkiem przytomna, poczem umarła spokojnie.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 listopada 1897 do 1 stycznia 1898. W miesiącach listopadzie i grudniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1014 złr. 99 ct. Wydatki zaś wynosiły 2541 złr. 25 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 97.651 złr. 26 ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 7046 złr. 69 ct. Fundusz na założenie i utrzymanie polskiej ochronki w Cieszynie 43 złr. 4 ct. Fundusz na założenie i utrzymanie polskiego seminarjum nauczycielskiego 261 złr. 86 ct. *Ks. Monsignore Świeży*, prezes. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Polacy w Berlinie. Osoby bawiące czasowo w Berlinie, nadsyłają liczne opisy przykrości, na jakie są narażeni ze strony policji tamtejszej. Jako ilustrację stosunków panujących w stolicy państwa bojaźni Bożej i dobrych obyczajów, dość przytoczyć fakty następujące: Zamieszkały chwilowo dla kształcenia w muzyce córki, b. flecista teatru Małego w Warszawie, pan R., otrzymywał co tydzień wizyty policji, żądającej, aby bezwłocznie opuścił Berlin pod pozorem, że nie ma dostatecznych środków utrzymania. Pan R. wylegitymował się z posiadania 180 marek dochodu miesięcznego, policja jednak oświadczyła, iż suma ta wystarczyć nie może. Dopiero interwencja konsula sprawiła, iż „schutzmanowie" przestali zaglądać do mieszkania pana R. i do jego pugilaresu.

Warszawianin pan Mił..., od wielu lat zajmował się oprowadzaniem gości przybywających z Królestwa i zatrzymujących się w „Central hotelu". Pomimo, iż przynosiło mu to około 250 marek miesięcznie, policja, stosując przepis „o włóczęgach", poleciła mu niezwłocznie Berlin opuścić. Tak się dzieje w stolicy nad Sprewą.

Żydzi we Francji. Wedle statystyki *Matin*, żydów jest we Francji: W Paryżu 42.000, w Bordeaux 3.000 i na granicy wschodniej 19.000, ogółem 64.000. 7.200 rozproszonych jest po całym kraju. Kapitały Francji wynoszą 80 miljardów, w posiadaniu żydów jest czwarta część tej sumy. Dowodzi to, jak dalece bogactwa, wpływy i uprzywilejowane stanowisko żydów nie odpowiada ich liczbie.

Wielkie oszustwo. Z Petersburga piszą: Dzienniki rosyjskie donoszą o oszustwie, którego ofiarą padło wielu Polaków w Petersburgu. Od pewnego czasu do różnych osób zgłaszał się jakiś człowiek, który twierdził, że jest inkasentem administracji *Kraju* i wręczył listy pisane jakoby przez redaktora *Kraju* p. Piltza, z prośbą o składanie ofiar na rzecz projektowanego Towarzystwa pomocy dla uczącej się młodzieży. Przed kilku tygodniami indywidjum to zgłosiło się do biskupa Simona, który jednak poczuł oszustwo i pieniędzy nie dał, list zaś odesłał do redakcji *Kraju*; okazało się, że był on napisany na sfałszowanym blankiecie redakcyjnym. Wkrótce potem do wiadomości p. Piltza doszło, że podobne listy otrzymało wiele osób, niektóre z nich składały nawet pieniądze na ręce oszusta lub też jego służącego. Tak n. p. p. Paklewski-Koziełło dał różnemi czasy do 1,000 rub., inni dawali po 25 rub. i t. d. W tych dniach oszust przysłał nowy list do Epszteina, ale ten ostatni, powątpiewając o jego autentyczności, odniósł się telefonem do redakcji *Kraju* która wysłała swego administratora. Wyzyskiwacza aresztowano, przyczem okazało się, że był nim b. malarz, zamieszkały dawniej w Krakowie. Jak powiada, przybył on do Petersburga, aby wstąpić do Akademji sztuk pięknych, ale brak środków uniemożliwił mu ten zamiar.

Nowy dziennik w Ameryce. Od 1 stycznia b. r. począł wychodzić w Kurytybie (Brazylja) polski dziennik: *Kurjer Parański.*

Składki. J. M. składa na kolonję leczniczą w Rymanowie 3 złr. odebrane za lekcje od M. Perkowskiej.

Teatr Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). Dwudziestoletnia farsa Mosera i Schönthana „Wojna podczas pokoju", zapełniła wczoraj dość licznie teatr. Śmiechu było dużo. O premjerze tej napiszemy we wtorek. Artyści grali żywo.
Minos.

* „Z burz życia" dramat w 5 aktach Tadeusza Konczyńskiego, Krakowianina wystawiony zostanie w Łodzi, jak donosi tamtejszy *Rozwój*. Sztuka ta ma być następnie wystawioną na scenie poznańskiej.

* Treść nr. 2. *Przeglądu literackiego:* Z moich wspomnień (dok.), przez Michała Bałuckiego. — Przyczynek do genezy „Powrotu Taty" Adama Mickiewicza, przez Stanisława Zdziarskiego. Korespondencja J. I. Kraszewskiego: Wł. L. Anczyc, Andrzejewski, Michał Butowd Andrzeykowicz, E. Andreoli, A. Ass, A. Aszyk, M. Baliński i inni, przez Kazimierza Bartoszewicza (ciąg dalszy). Przegląd Przeglądów: I. Dzień urodzenia A. Mickiewicza; II. Jeszcze o Słowackim p. Hösicka; III. Nieznany wiersz Kornela Ujejskiego. — Uwagi i notaty: a) Reklama dla dzieł hr. J. Potockiego, b) wiersz na cześć Modrzejewskiej, c) nagrody prenumeratorom, d) List Karola Brzozowskiego, e) „Kraj" ub lewa nad... brakiem życiorysu Kościuszki, f) Dzieci Sienkiewicza. — Rzeczy polskie w literaturach obcych: I. Przekłady z polskiego, II. Udział Polaków w literaturach obcych, III. Cudzoziemcy o rzeczach polskich. Wiadomości literackie. Najświeższe nowości. Nekrologja.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W niedzielę, 6 lutego: **„Romeo i Julja"**, trag. w 5 akt. W. Szekspira (po raz 6).

O godz. 3: **„Rewizor z Petersburga"**, kom. w 5 akt, N. Gogola (popul.).

HUMOR

Szkice karnawałowe.

Przyjechał z dalekiej prowincji, bo mu powiedziano, że w Krakowie łatwiej o posag, niż gdzieindziej. Zapoznał się z Kociem X., którego posądzał o należenie do złotej młodzieży, a Kocio wzamian za kolacje i śniadania obiecuje mu złote góry. Bawi już od pięciu tygodni w Krakowie i jest niepomiernie zdziwiony, że go nigdzie nadzwyczajnie nie proszą i nigdzie nadzwyczajnie nie przyjmują. Co najdziwniejsza, panny posażne patrzą na niego, jak się patrzy na nogę od fortepjanu, parasol stojący w kącie, lub puste pudełko od sardynek! Na Sylwestra stawiał jako *conditio sine qua non* 100.000 złr. posagu, w dniu 15 stycznia zredukował wymagania do 50.000 złr., dziś gotów się poświęcić za 30.000 złr. Niewiadomo, na czem skończy w końcu karnawału...

Miała głowę spokojną, dopóki córka nie doszła do wieku, w którym „zaczyna się pokazywać panny", od czasu jednak, gdy wprowadziła jedyne swe dziecię w świat, nie sypia po całych nocach, a po całych dniach przygotowuje się do nocy nieprzespanych. Z matki rozsądnej stała się nagle matką nierozsądną, przewraca córce w głowie, wskazując jej jako jedyny cel życia zamążpójście za jakąkolwiek cenę. Odziana w „dostojną pelerynę" z ongi czerwonego aksamitu, ugania się po kątach salonów za młodzieżą, która przedstawia jakie takie „szanse". Zaczyna mieć nienawiść do świata za to, że się nie umie poznać na takim skarbie, jak jej Frania czy Józia. Zaczyna uprawiać plotki, obierając za cel pocisków przeważnie matki współzawodniczki w staraniu się o epuzerów.

Od Nowego roku gra dziś trzydziestą szóstą z rzędu noc na fortepjanie. O godzinie 11 wsuwa się do salonu i siada do ciężkich robót przy klawjaturze. O północy już patrzy na salę sennem okiem, a o 1-ej pogrąża się w drzemkę, w której jednak nie przestaje bębnić w klawjaturę, jak w cymbały. Od czasu do czasu otwiera jedno oko, aby stwierdzić czy nie nadchodzi godzina białego mazura, poczem znowu traci świadomość otoczenia. Jeden z licznych męczenników karnawału, nieżałowany przez nikogo.

Na reducie.
— Znam cię!...
— Być może.
— A więc chodź go bufetu.
— A! więc w takim razie nie znasz mnie wcale!..

Jeżeli chcesz poznać bliźniego twego, wymiarkuj przedewszystkiem, co on uważa za śmieszne.

Ilekroć genjusz znajdzie nową drogę, tysiące talentów zaczyna na niej budować swoje nadzieje.

Wspomnienie jest najczęściej marzeniem o skarbach, które straciliśmy dobrowolnie.

Miłość zdradza się najczęściej wtedy właśnie gdy usilnie stara się zamaskować.

Szarady.

I.

Pierwsza, druga i *trzecia*, każda z nich litera,
A gdzie są serca szczere, tam i *wszystka* szczera.

II.

Drugie trzecie. są różne i młode i stare,
Drugie pierwsze wyborne, aby tylko w miarę,
Zbytek jego już zgubił niejednego chłystka,
Bo zbytek zawsze szkodzi, to wiecie, nie *wszystka*,

Rozwiązanie szarady z Nr. 24.

O-pił-ki.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Mania F. z Chorzelowa, Andrzej Habrzyk z Krakowa, Stanisław Pogonowski z Królewca Janina K. z Krakowa, Marja Nowińska, Irena i Tadeusz Muszyńscy z Krakowa, Miecz. Czaplicki, ucz. II kl. gimn. z Krakowa.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Berno 5 lutego (w południe). Wczoraj wyruszyło 600 robotników przed nowy gmach sejmowy. Tłum wznosił okrzyki na cześć socjalnej demokracji i na powszechne prawo głosowania. Policja rozprószyła zebranych. Gromada robotników, która udała się przed nowy teatr niemiecki, również została rozproszoną przez policjantów.

Wiedeń 5 lutego (w południe). *Deutsches Volksblatt* pomieszcza pod tytułem: *Die polnische Fronde* artykuł omawiający interwiewy z hr. Badenim ogłoszone w *Figarze* i *Timesie* i wykazujący, że ich celem było zachwianie stosunków między Rosją a Austrją i dania rządowi uczuć znaczenie przyjaźni polskiej.

Wiedeń 6 lutego (rano). Na posiedzenie Rady gabinetowej zaproszony został także szef sekcji w ministerstwie oświaty dr Haertel.

Wiedeń 6 lutego (rano). Przybył do Wiednia radykalny poseł czeski Baxa i będzie przemawiał jutro na zgromadzeniach czeskich.

Wiedeń 6 lutego (rano). *Wiener Allg. Ztg* zapewnia rzekomo na podstawie dobrych informacyj z kół dyplomatycznych, iż położenie zewnętrzne

silnie jest naprężone z powodu kandydatury ks. Jerzego na gubernatora Krety. Stawia ono zwłaszcza Francję w trudnem położeniu, gdyż związana z nią sojuszem Rosja zgoła nie uprzedziła dyplomatycznych sfer francuskich o zamiarze forytowania ks. Jerzego. Minister Hanotaux w rozmowie z jednym z dyplomatów, miał się z tego powodu wyrazić, iż wiele go kosztuje trudu, aby w obecnem położeniu uratować choćby pozory działania na podstawie porozumienia z Rosją.

Konstantynopol 6 lutego (rano). W tutejszych kołach rządowych obiega pogłoska, iż Turcja okupować będzie tak długo Tessalję, aż kandydatura ks. Jerzego na gubernatora Krety nie zejdzie z porządku dziennego.

Paryż 6 lutego (rano). Organ ministerstwa wojny *Echo de Paris* oświadcza, że sąd oddzieli jak najściślej teren dowodowy i nie dopuści, aby proces Zoli przemienił się w proces Dreyfusa. Natomiast pozostawiona będzie Zoli wszelka swoboda do udowodnienia zarzutów, podniesionych przeciwko sądowi wojennemu, który uwolnił Esterhazego.

Rzym 6 stycznia (rano). Krąży tu pogłoska, jakoby hr. Turynu zaręczył się z jedną z austrjackich arcyksiężniczek.

Strejk studentów.

(Oryginalne telegramy Głosu Narodu).

Berno 5 lutego (w południe). Zulka i tow. interpelowali namiestnika co do zajść w berneńskiej technice. Interpelanci oświadczają, że niemieccy słuchacze w roku poprzednim gwałtem przeszkadzali czeskim swym kolegom w noszeniu ustanowionych przez statut oznak i barw, a czescy słuchacze wtedy, wskutek interwencji rektora, zgodzili się czasowo zrzec się noszenia swych barw i oznak; w ten sposób konstatują, że to właśnie niemieccy słuchacze pierwsi dostrzegli w noszeniu barw burszowskich powód do zaburzeń spokoju. Interpelanci zapytują, czy rząd gotów jest zapewnić studentom czeskim odpowiednią opiekę ich czci i swobody kształcenia się, oraz czy zamierza w czasie jak najrychlejszym wznieść w Bernie technikę czeską.

Wiedeń 5 lutego (w południe). *Bummel* studencki miał przebieg spokojny. Między 14 a 22 b. m. nie będą się odbywać żadne rygoroza. Na politechnice panuje wielkie wzburzenie; o 12 w południe zamknięto gmach.

Graz 5 lutego (w południe). Poseł Fuerst w Sejmie zainterpelował rząd w sprawie zakazu noszenia „barw“ przez niemieckich studentów w Pradze i wyraził życzenie, aby rząd postarał się o to, aby studja dalej się odbywały, co zależy od zniesienia zakazu owego. W tej samej sprawie interpelował Rokitansky. — Poseł Zizkar interpelował rząd w kwestji zajść w Gracu między słowiańskimi a niemieckimi studentami.

Insbruck 5 lutego (w południe). Wackernell i tow. interpelowali w Sejmie rząd co do środków przedsięwziętych z powodu strejków studenckich.

Lublana 5 lutego (w południe). Sejm przyjął wszystkimi głosami posłów słowiańskich przeciwko głosom niemieckiej mniejszości nagły wniosek p. Hribara, wzywający rząd, aby natychmiast umożliwił słowiańskim studentom korzystanie z wykładów na wszystkich uniwersytetach, oraz, aby postarał się o to, iżby akademicy słowiańskiego pochodzenia w tej samej mierze co niemieccy korzystać mogli ze wszystkich praw akademickich. Wnioskodawca zarzucał profesorom, że zbyt stronniczo popierają niemieckich studentów i oświadczył, że grozi niebezpieczeństwo, iż słowiańscy akademicy nie będą mogli korzystać z uniwersytetów niemieckich. Mowca zaznaczył, że rząd skapitulował przed studentami niemieckimi i zarzucał im brak patrjotyzmu. W tym samym sensie przemawiali inni posłowie słowiańscy. Niemiecki poseł Schwegel protestował przeciwko wnioskowi oraz wywodom słowiańskich mowców. Prezydent kraju Hein oświadczył, że nikt chyba bardziej, aniżeli rząd, nie ubolewa z powodu wybryków młodzieży uniwersyteckiej, ale dotychczasowe zachowanie się rządu w tej sprawie nie daje powodu do przypuszczenia, jakoby rząd skapitulował, zwłaszcza wobec słów, wypowiedzianych przez prezydenta ministrów do rektorów.

Lublana 5 lutego (w południe). Przywódcy stronnictw sejmu wdrożyli kroki celem sprowadzenia wspólnej akcji reprezentacyj wszystkich krajów słowiańskich w kierunku wysłania do Gautscha deputacji z poparciem zażaleń studentów słowiańskich.

Wiedeń 6 lutego (rano). Zdaje się, że Gautsch postanowił wreszcie zabrać się energicznie do burszów niemieckich, jeśli nie zaprzestaną bezprzykładnie zuchwałych i barbarzyńskich prowokacyj. Obiega tu pogłoska, że **rząd postanowił zamknąć wszechnice niemieckie,** jeśli dumna i zdziczała studenterja niemiecka nie zaniecha demonstracyj. Zuchwałość niemieckich studentów przechodzi wszelkie granice, czego przykładem może być fakt, który się wczoraj po południu wydarzył w jednym z parków wiedeńskich, w miejscowości zwanej „Türkenschanze“, w pobliżu szkoły agronomicznej. Jakiś student czeski rozmawiał tam z znajomą sobie panną w języku czeskim. Przechodzący obok nich bursz niemiecki dopuścił się dzikiej i brutalnej zaczepki, wołając: „Tu nie wolno mówić psim słowiańskim językiem! W niemieckiem mieście wolno mówić tylko po niemiecku!“ Przyszło wskutek tej barbarzyńskiej impertynencji do starcia. Bursz rzucił się z wściekłością na czeskiego studenta i ranił go laską w czoło, pannie zaś rozdarł suknię. Dopiero przechodnie ubezwładnić zdołali wściekłego napastnika.

Wiedeń 6 lutego (rano). W uniwersytecie panował rano zupełny spokój. Na technice zebrała się od rana z jednej strony wielka liczba studentów niemieckich, z drugiej garstka studentów słowiańskich. Słowiańscy słuchacze uniwersytetu, którzy przybyli zagrożonym kolegom na pomoc, nie zostali dopuszczeni przez policję do auli. Wygrażano sobie nawzajem do południa, poczem rektor kazał wreszcie aulę opróżnić, a gmach zamknąć. O godzinie kwadrans na 1 uderzyli bursze niemieccy z laskami na grupę czeskich studentów, stojących przed techniką. Z trudnością udało się opadniętych obronić. Dwaj studenci chorwaccy, wezwani przez policję do opuszczenia placu, szli, według zdania policjanta, cokolwiek za powoli i zostali wskutek tego aresztowani. Deputacja kolegów udała się do rektora, który przyrzekł natychmiastową interwencję.

Zadar 6 lutego (rano). Sejm dalmacki wskutek przedłożenia komisji petycyjnej, uchwalił wczoraj wystosować do prezesa ministrów telegram, wyrażający głębokie rozgoryczenie przedstawicieli narodu, z powodu gwałtownych wybryków studentów niemieckich przeciwko słowiańskim, a zarazem zażądać, aby zapewnionem zostało bezpieczeństwo tychże studentów Słowian, oraz swoboda uczęszczania do szkół wyższych. Uchwałę tę z zapałem poparli mowcy wszystkich stronnictw, zaznaczając przytem solidarność Słowian. Pod wrażeniem uroczystej chwili Sejm zakończył posiedzenie entuzjastycznem: *na zdar!* Czechom i wszystkim Słowianom. Uchwałę podpisali przewodniczący klubów. Vranković, Kvekić i Biankini. Marszałek krajowy dr Bulat uwiadomił telegraficznie wszystkie Sejmy słowiańskie o uchwale powziętej przez Sejm dalmatyński w sprawie studentów.

Sejm we Lwowie.

(Oryginalny telegram Głosu Narodu).

Posiedzenie z dnia 4-go lutego.

Lwów 5 lutego (w południe). Poseł Chamiec przedłożył sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany i uzupełnienia postanowień uchwały sejmowej z 15 lutego 1897 co do poparcia budowy kolei Przeworsk-Bachorz. Odnośny projekt uchwały odesłał Sejm do komisji kolejowej.

Sprawa załatwienia petycji Rady powiatowej w Tarnobrzegu co do zniesienia §. 12 ustawy o reprezentacji powiatowej odpadła z powodu nieobecności referenta komisji administracyjnej, posła Rozwadowskiego.

Poseł Scipio referował imieniem komisji budżetowej w przedmiocie założenia szkoły kadeckiej we Lwowie. Uchwalono wnioski komisji, mianowicie, aby przyznać gminie miasta Lwowa dwudziestoośmioletnią rentę po 2 500 złr. rocznie, począwszy od roku 1898.

Poseł Cielecki zdawał sprawozdanie imieniem komisji szkolnej o wniosku posła Barwińskiego w sprawie utworzenia w Tarnopolu gimnazjum z językiem wykładowym ruskim. Komisja uchwaliła zaproponować Sejmowi, aby wezwał rząd do założenia w Tarnopolu na razie klas równorzędnych ruskich, kolejno od pierwszej klasy co roku uzupełnianych i aby pierwszą równorzędną klasę otworzył o ile to będzie możliwe już z dniem 1-go września 1898.

Nad tymi wnioskami wywiązała się dyskusja. Poseł Emil Torosiewicz stwierdza, że opinja Rady powiatowej w Tarnopolu przeciwna jest założeniu ruskich paralelek. Nie można narzucać Tarnopolowi takiego gimnazjum, którego nie chce ani miasto, ani okolica. Rusinom robimy ustępstwa, a tymczasem niechęć ich do Polaków zamiast zmniejszać się, wzrasta. Każą nam wynosić się za San. Mowca wzywa posłów, aby głosowali przeciw wnioskom komisji.

Poseł Korytowski, marszałek tarnopolski oświadcza się przeciwko wnioskom komisji.

Poseł Barwiński wykazuje, że gimnazjum jest dla Rusinów potrzebne. Mowca wyraża nadzieję, że większość w poczuciu istotnego interesu ludności ruskiej przyjmie wnioski komisji.

Poseł Dzieduszycki oświadcza, że Sejm dążyć powinien do tego, aby zadowolnić Rusinów. Mowca zakończył wezwaniem do głosowania za wnioskami komisji.

Posłowie Olpiński, Czajkowski, Wachnianin oświadczają się za wnioskami.

Poseł Czarkowski w ostrym wywodzie zwracającym się przeciw komisji i Rusinom stawia wniosek domagający się zwrócenia referatu komisji szkolnej celem dokładniejszego zbadania sprawy i uwzględnienia powagi zdania tarnopolskiej rady powiatowej.

Poseł Franciszek Jędrzejowicz polemizuje z Czerkowskim i oświadcza się za wnioskami komisji.

Poseł Sawczak wyraża ubolewanie z powodu mowy Czarkowskiego. Poseł Cielecki broni wniosków komisji. Posłowie Barwiński i Milan przemawiają za wnioskami.

Przystąpiono do głosowania. Wniosek odraczający Czarkowskiego upadł. Wnioski komisyi przyjęto 88 głosami przeciwko 12-tu. Głosowano imiennie.

Petycje kilku gmin Galicji wschodniej w sprawie odwodnienia łąk, petycje oddz. tow. gospodarskiego odnośnie do regulacji Dniestru, petycje gminy Nienadowy (w Przemyskiem) odesłano Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Nad petycją pow. Cieszanowskiego w sprawie przyjęcia na fundusz krajowy kosztów leczenia chorych w szpitalu Lubaczowskim uchwalił Sejm przejść do porządku dziennego.

W załatwieniu petycji Towarz. farmaceutycznego w Galicji uchwalił Sejm wezwać rząd do pomnożenia liczby aptek w Galicji.

Petycje Hrodenki w sprawie budowy nowej szkoły tamże odstąpiono Radzie szkolnej do rychłego załatwienia.

Drowi Wład Głaczyńskiemu prow. dyrekt. szpit. powsz. w Kołomyi przyznano *veniam aetatis*.

W koncu załatwiono wnioski komisji administracyjnej w sprawie zniesienia §. 12 ustawy o reprezentacji powiatowej. Bernadzikowski przemawiał przeciwko komisji. Rudrof i Skałkowski za wnioskami. Wnioski komisji uchwalono. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Lwów 6 lutego (rano). Sejm galicyjski otrzymał dzisiaj depeszę od marszałka krajowego Dalmacji, dra Bulata, wzywającą Polaków do solidarności słowiańskiej i do zaprotestowania przeciwko rządom burszów niemieckich w Austrji.

Równocześnie nadeszła depesza zbiorowa od polskich uczniów akademji rolniczej w Wiedniu z błagalną prośbą do Sejmu o interwencję przeciw zamknięciu akademji. Studenci podnoszą w depeszy, że gwałt burszów grozi Słowianom utratą półrocza i że większość słuchaczów akdemji jest słowiańska.

Wszystkie te depesze obijają się o nasz Sejm jako o niewzruszoną opokę.

Obrady Sejmu czeskiego.

(Telegram oryginalny Głosu Narodu).

Praga 5 lutego (w południe). Poseł dr Pippich zgłosił wczoraj do namiestnika następującą interpelację: W d. 27 stycznia b. r. odbyło się w berlińskim teatrze nadwornym przedstawienie sztuki: „Der Burggraf“ pióra Józefa Lauffa. (Utrzymują powszechnie, że sztuka ta jest napisana przez samego cesarza Wilhelma. *Przyp. Red.*). Na przedstawieniu tem był także ambasador austro-węgierski, hr. Szehenyi. Abstrachując to, że w sztuce tej zachodzą fałsze historyczne, nie wolno przemilczeć takich ustępów, które zupełnie niesłusznie zwrócone są przeciw narodowi czeskiemu, a częściowo także przeciwko węgierskiemu. Ustępy te mają oczywiście demonstracyjną tendencję ubliżającą — zwłaszcza, że wygłoszone zostały na tak uroczystem przedstawieniu w teatrze rządowym i to w obecności austro-węgierskiego ambasadora. Wymieniamy tu — mówi interpellant — kilka zdań wyjętych z tej sztuki:

„Bezczelny jak Czech! — W Pradze oddawna już rozlega się głośne wycie, a Hradczyn ze śmiechem spoziera na niemieckie łany, żądny łupu niemieckiego! — Wąskie czoło Czecha! — Gdy ukazuje się czeski wilk, wzmaga się poczucie łączności. — Tego półbarbarzyńca trzeba potraktować pałkami!“ (Słuchajcie!!) „Słówko „Jeżeli“ ciągle rozsiada się na ustach Czecha, a co to znaczy, jak Czech kochać umie, podaje także kronika tego kraju, napisana krwią, dymem i nienawiścią“. (Brzeznowsky: To musiał napisać jakiś Mommsen!) Następnie autor wymierza cios Węgrom: „I często rumaki Kumanów deptały błogosławioną ziemię naszą. A jak zwierzchnik tak i wasale kierowali się

zasadą: Przy biesiadującej panterze, znajdzie się zawsze dość miejsca dla hjeny".

W ogólności autor z podeptaniem prawdy historycznej, starał się w całym utworze o to, by generalizując i zmyślając pewne nieszlachetne właściwości, systematycznie lżyć Czechów. Jakkolwiek zaś naród czeski nie może postradać ani swej historycznej doniosłości, ani też nie może doznać ujmy na czci swej przez to, iż jakiemuś tam bazgrale podobało się psy na nim wieszać, jakkolwiek dalej nie zwrócilibyśmy w innych warunkach nawet uwagi na takie dzieło — nie możemy jednak być obojętni wobec demonstracyjnej aplikacji tej ciężkiej obrazy czeskiego ludu podczas uroczystego przedstawienia w Berlinie, w obecności ambasadora państwa, które powstało przy pomocy czeskiego narodu i czeskiej historji, i które dla tego współzałożycielowi swemu winno co najmniej ochronę jego narodowości.

Zastrzegamy się przeto stanowczo przeciw takiej obrazie naszej narodowości i zapytujemy: 1. Czy prawda, że ambasador był świadkiem tej obrazy naszej, jako uczestnik przedstawienia? 2. Czy rząd zamyśla coś przedsięwziąć w tym kierunku, by za obrazę wyrządzoną w obecności ambasadora cesarza Austrji, króla Węgier, Czech i t. d. ludom tej monarji, a zwłaszcza Czechom, otrzymano stosowne zadośćuczynienie?

Wiedeń 6 lutego (rano). Książę Lobkowitz, marszałek Sejmu czeskiego, oraz posłowie Kaizl i Engel przybyli wczoraj o godz. 7½ wieczorem do Wiednia, aby uczestniczyć w naradach z Gautschem. Ks. Lobkowitz otrzymać ma nadto audjencję u J. C. Mości.

Gospodarstwo i handel.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu grudniu 1897 r. ogółem było w ruchu 126 browarów, w których wywarzono 93.756 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13 było w ruchu w powiecie jarosławskim, gdzie wywarzono 3820 hektolitrów i w powiecie brodzkim 12 (6379 hekt.), rzeszowskim 9 (4751 hekt.), tarnopolskim 9 (3290 hekt.), stanisławowskim 7 (5290 hekt.), wadowickim 7 (8540 hekt.), nowosądeckim 7 (2692 hekt.), sanockim 7 (3918 hektolitr.), czortkowskim 6 (975 hekt.), samborskim 6 (2601 hektolitr.), krakowskim 4 (3093 hekt.), lwowskim 5 (2938 hekt.), tarnowskim 5 (16.116 hekt.), brzeżańskim 4 (1322 hekt.), przemyskim 4 (4646 hekt.). żółkiewskim 2 (285 hektolitrów).

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu grudniu 1897 wywarzono w 477 gorzelniach ogółem 5,992.831 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w okręgu skarbowym tarnopolskim 55 (815.613 stopni alkoholu) brodzkim 67 (988 390), czortkowskim 44 (628.860), jarosławskim 21 (209.270 st. alk.), kołomyjskim 26 (403.974), brzeżańskim 56 (624.058), rzeszowskim 30 227 tysięcy 636), stanisławowskim 22 (279.728), krakowskim 85 (86.360), lwowskim 16 (184.450), samborskim 19 (192,480) sanockim 19 (178.765), tarnowskim 23 (142.288), przemyski) 5 (148.770), wadowickim 41 (41.460 st. alk.).

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu grudniu 1897 rok wynosiła produkcja soli w Galicji 149.971 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 136.935 cent. metr. W tym samym miesiącu 1896 r. wynosiła produkcja 161 603 cen . metr., sprzedaż zaś z zapasów 88.629 centr. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu sierpniu 1897 r. wyprodukowano o 4.362 centr. metr. więcej, a sprzedano o 11.632 centr. metr. więcej niż w tym samym miesiącu 1896 r.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4 lutego.

Tendencja handlu zbożowego jest w gruncie rzeczy dość stała, lecz obroty są chwilowo bardzo ograniczone, ponieważ znaczne zapasy mąki nie znajdują dość łatwego odbytu i wskutek tego młyny ograniczają się w zakupach i dążą do obniżenia ceny. Z drugiej strony właściciele zboża ze względu na bardzo słabe rezultaty omłotów nie godzą się na ustępstwa i dlatego żadne większe transakcje, mianowicie w pszenicy, miejsca nie mają, a drobne obroty odbywają się na podstawie cen cokolwiek zredukowanych. Jęczmień, owies i inne artykuły na paszę stale się w cenie trzymają.

Płacono pszenicę: białą 10·50 do 11·15; czerwoną 10·50 do 11·60 złr.; żółtą 10·75 do 11·50 złr.; żyto 8·50 do 8·70 złr.; jęczmień browarny 7·— do 8·— złr.; na paszę 6·10 do 6·50 złr., owies 7·15 do 7·65 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak —·— do —·— złr. koniczyna czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 5 lutego. Wiadomości z New-Jorku i Paryża brzmiały wczoraj słabiej, ale tutaj tendencja utrzymywała się nieźle z powodu, że objawił się pewien popyt na pokrycie, a nadto z Budapesztu nadeszły wieści o silnem usposobieniu. Pszenica i żyto, po niewielkich wahaniach się, utrzymały kursy z wieczora dnia poprzedniego, ale kurs owsa i kukurydzy pozostał o 1 do 2 centów w tyle, pomimo, że ostatni z tych artykułów był początkowo dość mocny.

Sprzedawano pszenicę na wiosnę po 11·67 do 11·64 i 11·67. żyto na wiosnę po 8·74 do 8·77, kukurydzę na maj-czerwiec 5·62 do 5·58 i 5·59. Owies na wiosnę notowano 6·65 do 6·66.

W spirytusie powstała stagnacja. Gotowy kontygentowy towar notowano nominalnie 18·10 do 18·30.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·75 do 12·80, loco Ołomuniec 12·10 do 12·20 loco Berno-Wiedeń 12·30 do 12·40, na styczeń loco Aussig 12·80 do 12·85, cukier w kostkach prima 37·50 do 37.75, secunda 37·25 do 37·50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 18·30 do 18·60 Nafta kaukazka transito Trjest 3·25 do 3·50, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

Lwów d. 4 lutego.

Pszenica 9·75 do 10·—, żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, jęczmień pastew. —·— do —·—, owies 6·75 do 7·—, rzepak 12·— do 12·50, groch 6·— do 8·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·— szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·50 do 5·75, nowa 5·50 do 5·75, chmiel stary —·— do —·— chmiel nowy na terminy —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie silne.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu Wit. Gdzie się ten piknik odbył. Wszystko w sprawozdaniu jest prócz miejscowości. Stempel pocztowy niewyraźny jak zwykle.

Panu St. Mor. z Cz. D. O jaką idzie korespondencję? O czem donosiła?

Sz. P. R. Sokołowski. Żywiec. Prosimy o bliższe określenie przysłanego manuskryptu.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min.4 7 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; god 6 min. 60 wieczorem.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa i Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto o 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·25 — żądają: 128·—.
Marki płacą: 58·60 — żądają: 58·90.
Franki płacą: 47·35 — żądają: 47.80.

CENNIK
IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 5 lutego 1898 r. godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	20	127	80
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98		98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	65	97	15
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97	7	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% „ „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	75	27	75
„ „ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	376	—	379	75
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	212	75	214	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	30[illegible]	75	305	25

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NADESŁANE.

[illegible] „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Znakomitym wynalazkiem szczególniej dla kościołów wilgotnych, są **niezniszczalne**

Stacje Drogi Krzyżowej

emaljowane w ogniu na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu, przez firmę Poussielgue-Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek główny, 30

otrzymała **jedyne zastępstwo tych stacyj na całą Polskę**, przesyła na żądanie chętnie jedną stację na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowana. 374

Najnowsze koszule frakowe

według paryskich wzorów,

Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty, Spinki, Skarpetki, 142 7 10

Kapelusze składane (Chapeau Claque),

Rękawiczki balowe w wielkim wyborze własnego wyrobu,

Mydła, perfumy z fabryk angielskich oraz krajowych i wszelkie **przybory toaletowe**

polecają w wielkim wyborze po niskich cenach

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE

Rękodzielników i Przemysłowców

W KRAKOWIE

zawiadamia niniejszem strony interesowane iż Rada nadzorcza Towarzystwa na posiedzeniu w tym celu odbytem uchwaliła iż **podatek rentowy** od Wkładek oszczędności **będzie Towarzystwo z własnych funduszów opłacać.**

Kraków 3 lutego 1898 r. 410 1 1

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z Apteki Richtera w Pradze,

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach.

Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwica“ z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Franc. Giacomelli'ego

Mączka do karmienia dzieci

najlepszy wiedeński fabrykat,

uznany powszechnie jako najkorzystniejszy sztuczny pokarm, gdyż lekkostrawny i wolny od obcych przymieszek.

Do nabycia we wszystkich Aptekach, Drogueryach i handlach korzennych. — **Cena za całą puszkę 80 ct. za pół puszki 45 ct.** 408

ZAKŁAD ŚLUSARSKI

J. GÓRECKI i Ska

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 26

poleca się

do wyrobów ornamentalnych stylowych kutych, konstrukcyjnych i budowlanych oraz

plecionek z drutu maszynowo i ręcznie wykonywanych.

Wszelkie gatunki **siatek do ogrodzeń**, silnych i trwałych. **Siatki ochronne** do okien, rafy do przesiewania piasku. — **Materace** do łóżek i **łóżka żelazne** wszelkich rozmiarów i konstrukcji itp. wyroby **obecnie najtańsze** i modne po najprzystępniejszych cenach. — Modele zawsze na składzie. 3821 7 10

Przy większych zamówieniach odpowiedni opust.

DOM HANDLOWY

Antoniego Hawełki w Krakowie

poleca 360 2 4

Jabłka tyrolskie

„rozmarynowe“ — białe i czerwone.

Zakład fryzjerski—Karol Ryżmanowski

ulica Szewska l. 2.

Poleca salon dla Panów, **osobny salonik dla Pań**, sztuczne wyroby z włosów. Perfumerja i przyb. toaletowe. Zakład **utrzymany** rannie i **higienicznie** prowadzony. — **Ceny mierne. ul. Szewska l. 2.**

Perfumy i mydła

toaletowe

z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuskich i krajowych;

WODĘ KOLOŃSKĄ;

Rozpylacze do perfum;

Puder biały i różowy;

Sminki teatralne; Puszki i łabędziki do pudru;

PUDER BRYLANTOWY NA WŁOSY;

Wodę, pastę i proszek do zębów;

Szczotki do zębów i paznogci.

Wodę do włosów, glicerynę i lanolinę toaletową.

SASZETKI o ROZMAITYCH ZAPACHACH.

Gąbki toaletowe — Szczotki toaletowe

i wielki wybór rozmaitych innych artykułów toaletowych.

Reim i Spółka

KRAKÓW

Rynek 37 Linia A-B

polecają

po cenach najumiarkowańszych:

NOWOŚĆ!

„APARATY LONGLIFE“

do czyszczenia powietrza w pokoju.

Chodniki, Linoleum, Ceraty, Rogóżki,

Szczotki do przedpokojów,

KALOSZE ROSYJSKIE

prawdziwe,

SMAROWIDŁO NIEPRZEMAKALNE

do obuwia,

Smarowidło podeszwo ochronne,

TŁUSZCZ DO BRONI,

Wałeczki, Kit i Gips do okien,

SKI Łyżwy śniegowe SKI

wszędzie do użycia, nadzwyczaj przyjemna i zdrowa rozrywka,

Niezbędnie dla pp. turystów, leśniczych i myśliwych potrzebne. 372

Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka“

w Krośnie

poleca Szan. P.T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost do Krosna (poczta telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 3441

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Handlowa Spółka Rybacka „Union“

KRAKÓW 395

ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

Ceny targowe:

Karple przednie poniżej kilograma . . . . 1 klg. 66 ct.	**Liny** . . . . 1 klg. 80 ct
Karple przednie kilogramowe . . . . 1 „ 73 „	**Karasie** . . . . 1 „ 78 „
Karple przednie od 1½ do 2 . . . . . . 1 „ 83 „	**Szczupaki** żywe 1 kl. od 1 fl.—1 50.
	„ bite świeże . 1 klg. 55 ct.
	Sandacze bite świeże . 1 „ 75 „
	Brzany w zamian łososia 1 „ 85 „

Do wynajęcia zaraz:

przy ul. Pawlej Nr. 6, trzy pokoje i kuchnia na III ptr.

przy ul. Stachowskiego Nr. 85, pokój z kuchnią i dwa pokoje z kuchnią na II ptr.

przy ul. Krowoderskiej Nr. 151 pokój i kuchnia, stancja stajnia i wozownia. 417 1 3

Wiadomość u stróżów.

Przywilej

nadany mi przez c. k. Ministerstwo handlu **na nowy rodzaj przyrządu do skrapiania ulic**, według złożonego w Ministerstwie opisu jawnego, **sprzedam** za przystępną cenę.

Karol Rządca

392 2 **w Krakowie.**

Nasiona

nawozy sztuczne

DOM

Rolniczo - produkcyjny

Ernesta Bahlsena w Krakowie

Biuro I-sze (nadawcze) ul. Karmelicka 21, Magazyny 23.

Firma kontrol według norm Stacji Rolniczej w Dublanach i Wiedniu.

Ważne wiadomości

zawiera mój **katalog rolniczy i ogrodniczy** który na żądanie przeszlę. 359

BIURO WYWIADOWCZE

M. KOBIAŁKOWEJ

ulica Gołębia Nr. 14 na parterze, w Krakowie

poleca: Guwernantki, Bony z jęz. niem. i franc., Kasjerki, Gospodynie, Panny służące z kraw. lub bez, oraz wszelkiej kategorji służbę, jak w miejscu tak na prowincję i za granicę 296

Zginął syn

podpisanego.

Władysław Obrok, liczący lat 6½ wieku, wzrostu według wieku dosyć dużego, włosy blond, oczy wielkie bure, na lewej stronie koło szyi ma szramę, ubrany był w marynarkę jasną, zaś okrywkę ciemnobrązową, majtki czarne, buty z cholewami wysokie i w czapce barankowej, zaginął dnia 2 lutego 1898 bez żadnej wieści dotychczas. — Łaskawy wynalazca tegoż raczy go przyprowadzić do Krowodrzy pod L. 102, gdzie otrzyma wynagrodzenie. 423

Michał Obrok

W nowo wybudowanym i z wszelką wygodą urządzonym

Hotelu Krakowskim

w Jaśle,

otworzyłem z dniem dzisiejszym

Łaźnię parową

i Łazienki

345 *Jan Chrapiński.*

Agronom

rutynowany, **poszukuje posady** rządcy lub kontrolora od 1 kwietnia b. r. na żądanie kaucja. Łaskawe adresy: Administracja „Głosu Narodu“ dla doręczenia J. V. P. 399 1 3

Niżej podpisany zawiadamiając swą klientelę z ostrzeżeniem iż zbiegły chłopiec z terminu dnia 2 stycznia **Stanisław Wojczyński**, wyłudza od takowych garderobę w zamiarze poprawienia lub reperacji mówiąc, że jest przysłany odemnie którą, zabrawszy sprzedaje.

Dwa wypadki miały miejsce a dalszych nie biorę na swą odpowiedzialność.

St. Żurawski

424 1 1 **krawiec.**

Realność I piętr.

w Krowodrzy murowaną **zaraz do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u pana **Karola Markusa** w Krakowie przy ulicy Szpitalnej L. 18. 418 1 0

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 346

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Znakomita świeża

kawa zielona

po 1 złr. 20 ct. za 1 kg

przy większym odbiorze taniej.

Ta sama pięknie palona po

1 złr. 60 ct. za 1 kg.

do nabycia w handlu

Antoniego Suskiego

w Krakowie. 419

Dzienniki

w kawiarni Turlińskiego są jeszcze do nabycia z drugiej ręki, za cenę kwartalnie

	złr. ct.
Czas	1·50
Djabeł	—·50
Dziennik Polski	3·—
Dziennik Poznański	3·—
Echo muzyczne	2·[illegible]
Głos Narodu	1·[illegible]
Kraj	2·70
Kurjer Codzienny	3·30
Kurjer Warszawski	3·80
Przegląd	1·70
Przegląd tygodniowy	2·—
Przegląd lekarski	1·10
Przegląd Wszechpolski	1·—
Prawda	2·20
Nowa Reforma	1·50
Ruch katolicki	1·80
Śmigus	—·60
Słowo Polskie	2·50
Słowo Warszawskie	3·80
Tygodnik ilustrowany	2·50
Wędrowiec	2·—
Deutsches Volksblatt	3·50
Fremdenblatt	3·—
Gartenlaube	—·60
Humoristische Blätter	1·—
Interessantes Blatt	—·70
Journal Amusant	1·80
Kikeriki	1·—
Leipziger Illustrirte	2·40
Münchner Fliegende	1·20
Medizinische Presse	1·25
Megendorfer Blätter	1·20
Neue Freie Presse	4·—
Pharmaceutische Reforme	—·60
Pester Lloyd	3·80
Petit Journal pour rire	—·90
Reichswehr	3·—
Tagblatt	3·—
Simplicissimus	—·75
Über Land und Meer	1·20
La Vie Parisienne	5·—
Vossiche Zeitung	3·—
Wiener Allgemeine	1·80
Gazeta Lwowska pół roczn.	4·—
Życie . . . . kwartalnie	1·30
Světozór tygodnik czeski	1·50

415 1 3

Codziennie świeże

Kalafiory

Groszek cukrowy

znany ze swej dobroci w puszkach 1 litr. 60 ct., ½ ltr. 32 ct.

Szparagi konserw.

TRUFLE i CHAMPIONY

Ogórki znaimskie

5 Ltr. słój 95 ct.

sprzedaje 289 5 10

H. Fuglewicz

dawniej K. Knoreck i Sp.

Kraków, Florjańska L. 23.

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika

w Krakowie, Poselska l. 20.

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 377

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa“**, **„Mais Albert“**, białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallie“**, **„Mais de Paris“** do tytoni średnio mocnych.

Na żądanie przesyłam cenniki.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie

Papier z fabryki Braci Fialkowskich w Białe